

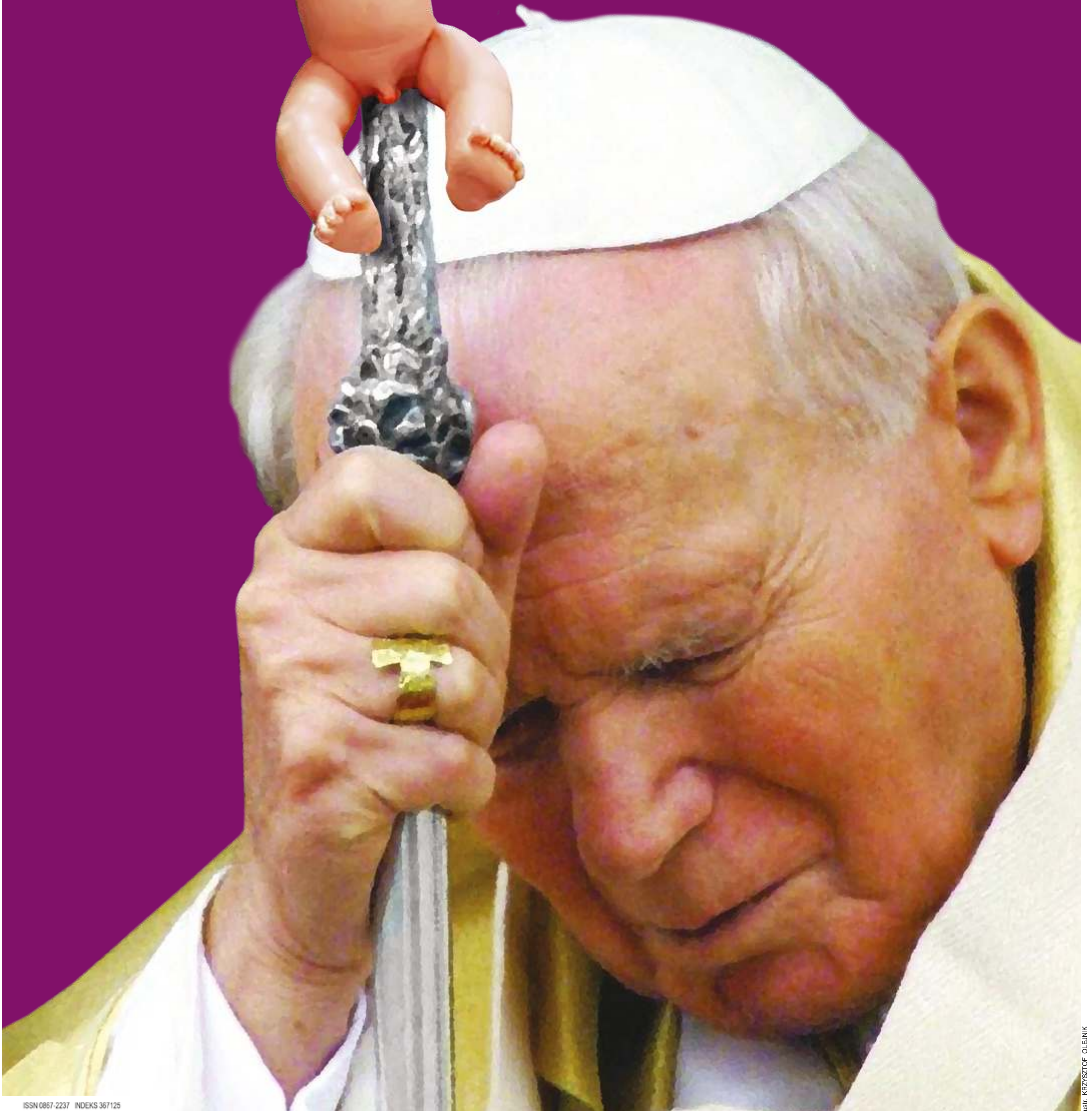
Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



Żegnaj, Papaju!
str. 3

**Jan Paweł II
po wodzie
pływa**
str. 14

TYGODNIK COTYGODNIOWY



ISSN 0857-2237 INDEKS 367125



nie@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

TYDZIEŃ Z GŁOWY

▶ Papieska kremówka okazała się ciastkiem z arszenikiem.

▶ Minione dni pokazały, dlaczego Jan Paweł II, reformując prawo kościelne, zlikwidował funkcję „advocatus diaboli” (dotąd niezbędną przy każdym procesie kanonicznym), za to przywrócił do łask egzorcystów, rozpędzonych przez poprzedników „papy” na cztery wiatry. To się nazywa uważne planowanie ścieżki rozwoju zawodowego. Lolek Wojtyła okazał się karierowiczem aż do końca, a nawet – i dalej.

▶ Odnotaliśmy brak fasonu u marszałka Terleckiego. Smętny jakiś Grzyb, głos słaby. Zwała czy świadomość, że po przedawkowaniu PiS-u Polska wylądowała w SOR z objawami zapaści krążeniowej?

▶ Dalej w temacie używek: w parlamencie pojawiają się alkomaty i testy narkotykowe. Rząd pracuje – w tzw. trybie szybkim – nad rozporządzeniem, w myśl którego m.in.: „kontrola ma podlegać nie tylko wydychane powietrze, ślina, krew i mocz, lecz nawet pot”. My dodalibyśmy jeszcze i łzy. Badani „na obecność” mają być funkcjonariusze Straży Marszałkowskiej. Zdaje nam się, że jak parlamentarzyści ładnie poproszą, to zrobi się i dla nich wyjątek. Bez klina teraz nie ujedziesz.

▶ Niepełnosprawni już na Wiejskiej są. Bezcennie żądają, aby traktować ich jak ludzi. Upzejmie przypominamy, że za jedne-

go z poprzednich protestów – maj 2018 r. – Pawłowicz poinformowała: „Na antresoli, w miejscu dla prasy i w korytarzu głównym na parterze [jest] trudny do zniesienia smród”. Staraniem parlamentarzystów dobrej zmiany chwilę po tym wyłączono w sejmie ogólnodostępne prysznice... Jak wy tak walczyć z problemami, to nie dziwota, że wszyscy jesteśmy w dupie – nieumeblowanej. Kryśce doradzamy, obwąchaj się, pani, bo my tu na Poznańskiej czujemy smród truchła...

▶ Oprócz niepełnosprawnych odnotowano na Wiejskiej obecność Kai Godek. Upośledzenia Godek – nadal w formie.

▶ Wiceminister finansów Piotr Patkowski powiedział: „Luty był miesiącem, kiedy inflacja była najwyższa, a marzec to miesiąc, kiedy zaczyna się deflacja. Można więc powiedzieć, że od dzisiaj zaczęła się deflacja”. Nie słyszeliśmy nic lepszego od czasu, kiedy Szczepkowska rzekła: „Proszę państwa, 4 czerwca 1989 r. skończył się w Polsce komunizm”.

▶ Na kongresie „OdNowa” Kaczyński – ustami Błaszczaka, który przeczytał list od Wodza Narodu – złożył samokrytykę: „Nie ustrzegliśmy się błędów i niedociągnięć, a różne rzeczy można było zrobić szybciej i lepiej. Ale błędów nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi. Najważniejsze jest jednak to, by się na nich uczyć i wyciągać z nich odpowiednie wnioski. My to czynimy i prowadzimy w obozie Zjednoczonej Prawicy intensywną pracę nad wspólnym programem”. Kaczor obiecał też, że uderzy się w pierś. Prezesie, w pierś? NIE! Niech się pan jebnie w to ostatnio operowane kolano! Jak już czynić pokutę, to na pełnej petardzie!

Z URNY URBANA

Posłowie zajmowali się w minionym tygodniu obywatelskim projektem „Aborcja to zabójstwo”, proponowanym przez Fundację Życie i Rodzina Kai Godek. Sejm odrzucił projekt, który zakładał karę do nawet ośmiu lat więzienia za nakłanianie do aborcji. Sprawami związanymi z aborcją sejm zajmuje się od 1991 r. Felieton Urbana, który obśmiewa penalizowanie skrobanek i kontredanse parlamentarne wokół nich, pochodzi z jednego z pierwszych numerów tygodnika „NIE”.



ILUSTRACJA: KRZYSZTOF OLENIK

Onaniści na szubienicy

Przewiduję, że przesłanego projektu ustawy zakazującej przerywania ciąży sejm obecnej kadencji w ogóle nie będzie rozpatrywać. Śmierdzące to jajo podrzuci parlamentowi, który zostanie wybrany w przyszłym roku. Posłowie chcą bowiem znowu zostać posłami. Gdyby teraz głosowali za ustawą, naraziliby się wyborcom. Gdyby głosowali przeciw, nie mieliby w wyborach kościelnego poparcia, więc jakichkolwiek szans. Niech więc tę zabę żrą następcy. Chętnie wspomogę antyskrobankowe mozoły kilkoma projektami ustaw.

I. Jeden trzępiący konia sztubak zabije w ciągu tygodnia więcej potencjalnych istot ludzkich niż Hitler i Stalin razem wzięci. Jeżeli ustawa określa, że plemnik połączony z komórką jajową w zygotę już jest ludzką istotą – prawo chronić musi spermę. Plemnik to bowiem półczłowiek. Czyż zabranie półówki banknotu nie jest kradzieżą pieniędzy? Do masturbantów stosować więc należy prawo norymberskie.

II. Ustawa o ochronie kobiety ciężarnej. Że też nikt jeszcze na to nie wpadł w kraju o ochronie wszystkiego, np. tajemnicy państwowej oraz budynków przed pożarem. Za kopnięcie ciężarnej w brzuch – 10 lat, za nieustąpienie miejsca w autobusie – pół roku siedzenia. Za nieprzepuszczenie w kolejce, irytowanie, przedrzeźnianie lub naśmiewanie się z ciąży – ciężka grzywna.

III. Ustawa o ochronie dziewictwa: o dopuszczalnych warunkach naruszania świętego hymenu.

IV. Niech parlament uchwali ustawę o karaniu za seksualne współżycie przedmałżeńskie, za zdrady w małżeństwie i za inne niż zdrada stosunki pozamałżeńskie: za współżycie mężczyzny z kózką, kobiety z wibratorem itp. itd.

Dopiero po wprowadzeniu tych doniosłych ustaw parlament – jeśli starczy mu czasu – powinien skierować swą uwagę na gospodarkę.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

WIARA CZYNI CZUBA

1. Ultrakonserwatywny rząd Iraku postanowił wprowadzić w życie uchwalone w 2016 r. prawo, zabraniające produkcji, importu i sprzedaży alkoholu, zobowiązując urzędy celne do zatrzymywania gorzality na granicy. Zdaniem rządu rozporządzenie wynika wprost z art. 2 irackiej konstytucji, która zakazuje tworzenia praw niezgodnych z zasadami islamu. Posłowie chrześcijańskiej partii Ruch Babilonu zaskarżyli decyzję do Federalnego Sądu Najwyższego, argumentując, że zakaz importu napojów wyskokowych dyskryminuje mniejszości religijne w głównie muzułmańskim państwie. Ale pomysł krytykują nie tylko wyznawcy Jezusa. „Muzułmanie też piją” – powiedział „Guardianowi” Khaled Jabouri, mieszkaniec Mansour w Bagdadzie. „Nierzadko więcej niż nasi chrześcijańscy przyjaciele”.

2. Poseł do parlamentu Malezji Ahmad Yahya zabrał głos w debacie na temat dopuszczenia do obiegu leku antyretrowirusowego o nazwie „PreP”, zapobiegającego zakażeniu wirusem HIV. Poseł Yahya jest przeciwny. „Nie chodzi o to, że jesteśmy przeciwni wysiłkom ministerstwa na rzecz ratowania życia osobom zagrożonym wirusem HIV. Potrzebujemy jednak kompleksowego podejścia, aby zapewnić, że liczebność homoseksualistów i społeczności LGBT nie wzrośnie w tym kraju”. Ahmed uważa, że ministerstwo zdrowia Malezji powinno „rozważyć moralne i religijne implikacje zapewnienia obywatelom PreP, a także zbadać, dlaczego osoby LGBTQ+ rozprzestrzeniają się w kraju”. Stosunki homoseksualne są w Malezji karane 20 latami więzienia i chłostą, ale to najwyraźniej nie wystarcza.

3. Pastor Joshua Ryan Butler z Kościoła Odkupienia w Tempe w Arizonie naucza wiernych, że mąż chędożący żonę w noc poślubną jest jak „Jezus, penetrujący swój Kościół”. Pastor precyzyjnie rozwija tę metaforę: „Hojność i gościnność są zawarte w akcie seksualnym. Hojność polega na wybijaniu dawaniu. A jaka jest głębsza forma dawania niż akt, w którym mąż wylewa swoją obecność nie tylko na żonę, ale w niej? Gościnność to przyjęcie drugiej osoby. A jaka jest głębsza forma gościnności niż akt, w którym żona wita męża w sanktuarium samej siebie? To jest wizja ewangelii. Chrystus przybywa, aby być nie tylko ze swoim Kościołem, ale także w swoim Kościele. Chrystus oddaje się mu z wybijającą hojnością, obsypując nas swoją miłością i przekazując swoją obecność w nas. Chrystus przenika swój Kościół nasieniem swego Słowa”. Faj.

4. Australijski zakon Mniejszych Braci Maryi prowadził w XX w. szkołę dla „trudnych” dzieci, w której działo się to, co wszędzie – czego dowodem jest fakt, iż jeden z zakonników w 2015 r. dostał wyrok za molestowanie 17 nieletnich i zmarł w więzieniu. Co bardzo ucieszyło jego dawnych współbraci, albowiem obecnie zastaniają się trupem, żeby nie płacić ofiarom. Mark Peters, który był molestowany w szkole maristów jako uczeń podstawówki, wystąpił z pozwem o odszkodowanie. Adwokaci zakonu odpowiedzieli, że próbowali przesłuchać zbrodnięca w więzieniu, ale odmówił jakichkolwiek kontaktów i wobec tego zakon występuje o umorzenie sprawy, albowiem bez zeznań sprawcy nie może liczyć na sprawiedliwy proces. Ciekawe, czy inne katolickie instytucje wyciągną z tego wnioski i zaczną wykańczać pedofilów za kratami.

5. Burmistrz Nowego Jorku Eric Adams wie, skąd bierze się epidemia szkolnych strzelanin, których w tym roku w USA było już 104, ze 153 ofiarami śmiertelnymi. Otóż jest to efekt rozdziału Kościoła i państwa. „Kiedy wyprowadziliśmy modlitwę ze szkół, do szkół trafiła broń. Nie mówcie mi o rozdziale Kościoła i Adamsa. Państwo jest ciałem, Kościół jest sercem. Wyrwiesz serce z ciała, ciało umiera”. Następnie burmistrz zaprezentował moką gąbkę kuchenną, którą ścisnął, aby pokazać, jak pozbyć się czarnych myśli: „Nigdy nie będziesz tym, kim powinienes być, jeśli nosisz przy sobie nasyczoną gąbkę rozpaczy. Musisz ją wycisnąć”. Rzecznik burmistrza postanowił uściślić wypowiedź swego pryncypała: „Burmistrz obojętnie wierzy, że wszystkie wiary sprawiają, że jesteśmy wobec siebie ludzcy”.

6. Olej do namaszczenia króla Karola podczas majowej koronacji został konsekrowany w kościele Grobu Świętego przez patriarchę Jerozolimy Teofila III i angikańskiego arcybiskupa w Jerozolimie Hosama Naouma. Olej perfumowany sezamem, różą, jaśminem, cynamonem, neroli, benzoiną, bursztynem i kwiatem pomarańczy został wytyłoczony w Betlejem z oliwek z dwóch gajów na Górze Oliwnej, należących do klasztoru Marii Magdaleny i klasztoru Wniebowstąpienia. Arcybiskup Canterbury Justin Welby jest wniebowzięty: „Pragnę szczególnie podziękować Jego Świątobliwości Wielce Błogosławionemu Teofilosowi za dostarczenie tego oleju koronacyjnego, który odzwierciedla osobisty związek rodziny króla z Ziemią Świętą”. Związki rodzin królów Anglii z Ziemią Świętą odbywały się przeważnie przez krucjaty. Niekoniecznie dobre skojarzenie.

Jak odpapieżać Polskę?



Facebook

Filip Tytus Wojtasiewicz: To proste. Dobrać pomnikom uszy i voilà! Mamy Polskę zdejanepawloną i zUrbanizowaną.
Bartosz Konopacki: Zacząć od odpatronowania co drugiej szkoły...
Łukasz Jakóbek: Wystarczy wdrożyć program odejścia Polski od papieża do 2137 roku.
Mateusz Morszczyzna: Ustawić więcej kontenerów na papier.
Ania Worthy: Narobić popcornu, usiąść w wygodnym fotelu i patrzeć, jak się dalej pograżają. Reakcja łańcuchowa nastąpiła.
Maciej Dadej: Najpierw odpisuarzyć, potem będzie z górki.
Morgan Sobczyk: Potrzeba czasu i wymiany pokoleń. I na-

dzieci, że dzieciaki nie skatoleją po czterdziestce, bo polskich genów nie oszukasz.
Tomasz Kotarski: Po prostu każdy musi wypić napój o nazwie „Gorzka prawda życia” i nie chodzi tutaj o alkohol.
Mako Chan: Tego, co tu się odjaniepawla, się nie odpapieży...
Magdalena Jankowska: Niech w obronie papieża stanie Sasin.

Forum

Arend: Lepiej iść na całość i odksiężyć.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

GŁOSOWAŁAM NA JANA PAWŁA DRUGIEGO



PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM

strzelnica  odpustowa

Żegnaj, Papaju!

Dziewczynkom z III kl. podczas katechezy wkładał kutasa do buzi... Przykrywając małe peleryną, aby reszta dzieci nie widziała.

Ksiądz Lenart był sześć razy przenoszony przez Karola Wojtyłę z parafii do parafii, choć sam się do wszystkiego przed swoim metropolitą przyznał.

Ksiądz Loranc także osobiście wyznawał Wojtyłę swoje winy – również zmuszał dziewczynki do seksu oralnego. Został skazany. Gdy wyszedł z więzienia, to zarządca krakowskiej diecezji przywrócił go do stanu kapłańskiego.

Ksiądz Surgent – dla odmiany – molestował chłopców. Mimo że krakowska kuria z Wojtyłą na czele doskonale o tym wiedziała, został obdarzony wiejską parafią, gdzie dalej katechizował dzieciaki. Na swój specyficzny sposób.

Ksiądz Saduś był bliskim współpracownikiem Wojtyły i drapieżcą seksualnym. Gdy krążące po Krakowie plotki o molestowaniu przez niego młodych mężczyzn stały się zbyt głośne, w wyjeździe do Austrii pomógł mu Karol Wojtyła.

Gadanie, że to były inne czasy, inne standardy, jest pierdoleniem kotka za pomocą młotka. Tak, były inne – można było dostać od nauczyciela albo księdza linijką po rękę, mógł nauczyciel poklepać jakąś wyrośniętą dziewczynę po tyłku. Ale wsadzanie dziecku chują do japy to było oczywiste przegięcie pały i obrzydliwe przestępstwo, i każdy o tym wiedział. Nawet za towarzysza Władysława Gomułki.

Obrona JP2 jest nie do obrony. Kto tego nie rozumie, jest albo idiotą, albo zwykłą cyniczną świnią.

Po ukazaniu się książki Ekkego Overbeeka „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział” i emisji telewizyjnego reportażu Marcina Gutowskiego w TVN „Franciszkańska 3” – i przede wszystkim po istnieniu od 32 lat Urbanowego tygodnika „NIE” – cały naród może w końcu zacząć celebrować pożegnanie Jana Pawła II.

...

„W obronie chrześcijan”, projekt Solidarnej Polski, który zmienia przepisy karne dotyczące przeszkadzania w aktach religijnych oraz obrazy uczuć religijnych, przeszedł niedawno pierwsze czytanie w sejmie.

Zgodnie z propozycją ziobrystów-solidarystów przepis ten miałby penalizować (penalizacja – wsadzanie do więzienia) „publiczne lżenie lub wyszydzanie Kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej, jego dogmatów lub obrzędów” oraz „publiczne znieważanie przedmiotu czci religijnej lub miejsca przeznaczonego do publicznego wykonywania obrzędów religijnych”.

Otóż według „dogmatu lub obrzędu” Kościoła kat., który jak najbardziej ma w Polsce „uregulowaną sytuację prawną”, osoba Jana Pawła II jest przedmiotem czci religijnej: jego portrety wiszą przy kościelnych ołtarzach – zarezerwowanych dla Trójcy Świętej, Matki Boskiej i wszelkich świętych właśnie, jest wymieniany w modlitwach, wierni zachęcani są do wznoszenia do niego modlitw. Panuje bowiem jarmarczne przekonanie, że święci są tożsami z jedynym Bogiem. Nasza Bozia Polska okazuje ludziom swą łaskę i miłość poprzez dzieła i działania świętych. Życie świętych mężczyzn i niewiast jest znakiem obecności Boga w Kościele.



Twierdzenie – choćby zawarte w tym tekście – że JP2 wiedział o kościelnej pedofilii i miał na to wyjebane, jest „publicznym znieważeniem przedmiotu kultu”. Zgodnie z projektem Solidarnej Polski powinien wkroczyć z urzędu

prokurator, a autor powinien zostać skazany na odsiadkę.

Chuj wam w usta!

WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Pod ortalionem proboszcza

Jan Paweł II używał pasa.

Najnowszy odcinek tefalenowskiego serialu reporterskiego „Bielmo” poświęcony był trzem sutannowym pedofilom, których osobiście chronił i przerosił między parafiami Karol Wojtyła, jeszcze jako biskup krakowski. Nie ma najmniejszej wątpliwości – jest to potwierdzone własnoręcznymi pismami przysięgłego papieża – że Wojtyła wiedział, co jego podwładni robią z dziećmi, i że wybrał miłosierdzie dla braci w kapłaństwie oraz wizerunek instytucji kosztowny dzieci. Nie żebyśmy tego wcześniej nie wiedzieli, ale miło zobaczyć to tak czarno na białym.

Były wszakże w reportażu Macieja Gutowskiego – zatytułowanym zawiadko „Franciszkańska 3”, od siedziby krakowskiej kurii – dwie rzeczy, na które warto zwrócić uwagę.

Nie każdy pedofil

Byłam dotychczas przekonana, że każdy ksiądz pedofil był równocześnie agentem bezpieki – albowiem towarzysze nie odpuszczali takiej okazji do werbunku. I miałam to doświadczyć, uczyli mnie mówiąc, że zło. Po pierwsze dlatego, że – przy całej mojej antypatii do dzieci – pozwalanie na to, żeby ruchali je starzy faccy w sukienkach, jest jednak niemoralne. A po drugie – i nie mniej ważne – uważałam przez całe lata, iż władze PRL dokonały w tej sprawie błędnego wyboru.

Werbowanie pedofilów wśród kleru wyglądało na bardzo korzystną politykę z punktu widzenia władzy uznającej Kościół za instytucję szkodliwą. Ale, jak by się dobrze zastanowić, w dłuższej perspektywie: jakie korzyści tak naprawdę przyniosło to

Polsce Ludowej? Kościół od czasów Gomułki, a już na pewno Gierka, czuł się w kraju znakomicie i rozpychał łokciami; a kiedy nieboszcza komuna zaczęła charcząć, radośnie wbił jej sztylet w plecy. Tajna wiedza pozyskiwana od tysięcy agentów w sutannach w żaden sposób nie pozwoliła na skuteczne kontrolowanie tej instytucji.

Może zatem – myślałam sobie – zamiast przykładać rękę do krycia zbrojeńców, należało ich wyłapywać i zamykać, po jawnych procesach, żeby uświadomić ludowi, z kim ma do czynienia. Albowiem – dodajmy – generalne dążenie władzy do marginalizacji papizmu uważam za jak najbardziej słusze: ta patriarchalna, mizoginiczna, wroga rozumowi i nauce, utrzymująca ludzi w ciemności średniowieczna sekta nie powinna mieć decydującego głosu ani w realnym socjalizmie, ani w europejskiej demokracji.

Co by było – myślałam naiwnie – gdyby aparat bezpieczeństwa dostał polecenie, żeby zamiast chronić zbrojów, wyciągać ich na światło dzienne? Może byłaby to jakaś droga do obniżenia absurdu i niezasłużonego autorytetu tej instytucji?

Z historii trzech ulubionych pedofilów Wojtyły wynika jednak coś zgoła innego. Pierwszy z nich – Bolesław Saduś – był, zgodnie z oczekiwaniami, agentem bezpieki, ale dwóch pozostałych – Eugeniusz Surgent i Józef Loranc – na początku lat 70. trafiło za swoje swawole do peerelowskiego

więzienia. I, jak wynika z reportażu, charakter ich przestępstw był powszechnie znany w ich parafiach. Co w żaden sposób nie odbiło się na religijności wiernych, choć zwłaszcza Loranc był wybitnie obrzydliwy: na lekcjach religii miał zwyczaj przykrywać dziesięcioletnie dziewczynki ortalionowym płaszczem i wsadzać im

ne: Loranc dostał dwa lata, Surgent – trzy, odsiedzieli po roku. I zaraz po wyjściu znowu zostali przez Kościół posłani do pracy z dziećmi; w sumie decyzja o werbowaniu zamiast zamykania wydaje się z tego punktu widzenia racjonalna.

Zresztą w przypadku Surgenta pod koniec lat 60. próba werbunku została nawet podjęta, ale po kilku nieistotnych donosach ksiądz doznał wzmoczenia moralnego i odmówił dalszej współpracy, mówiąc, że to „koliduje z jego sumieniem”. W jego teczkę prowadzący zapisał: „Pomimo posiadania materiałów, które mogłyby posłużyć do jego kompromitacji, zaniechano tego, gdyż przez swe postępowanie może przynieść więcej szkód dla kleru”. Doceniając wizjonerstwo funkcjonariusza, trzeba odnotować, iż na to, żeby Surgent przyniósł prawdziwe szkody dla kleru, musieliśmy czekać pół wieku.

Satysfakcja z bólem

Dруга interesująca kwestia, wynikająca z poniedziałkowej emisji – to niewypowiedziana wprost, ale dość wyraźnie zasugerowana teoria na temat źródeł dzwucznej wyrozumiałości Wojtyły wobec zbrojeńców w sutannach.

Wiążę się ona z niedawno ujawnionymi informacjami na temat jego osobistego patrona, mistrza i ojca duchowego, kardynała Sapiehy, który nie tylko wykorzystywał swoją pozycję do molestowania kleryków – przypomnijmy, że Wojtyła był jego ulubionym klerikiem – ale także robił to w bardzo szczególny sposób. „Wziął



mnie do ostatniego pokoju, kazał się rozebrać do naga i następnie moim paskiem od spodni uderzył mnie około 20 razy w gołe siedzenie. Przy czym cały czas był widocznie podniecony” – zeznawał jeden z podopiecznych księcia kardynała, nieszczęśliwy ksiądz Boczek.

Reportaż Gutowskiego nie mówi wprost, czy Wojtyła był molestowany przez Sapiechę – ale pytanie wisi w powietrzu.

W odpowiedzi warto przytoczyć fragment książki księdza – a obecnie już biskupa – Sławomira Odera, postulatora procesu beatyfikacyjnego Karola Wojtyły. Pisał on, iż „polski papież miał się przez wiele lat biczować, aby doświadczyć cierpienia, które było udziałem Chrystusa”. Siostra Tobiana Sobótka, służąca i pielęgniarka JP2, zeznawała w procesie beatyfikacyjnym: „Stychać było odgłos uderzeń, gdy się biczował. Robił to, gdy jeszcze był w stanie sam się poruszać”. Do biczowania papież używał – nie zgadniecie – pasa. Miał go zawsze pod ręką – trzymał go w szufladzie biurka albo w garderobie na wieszaku, między sutannami.

Źródła seksualnego masochizmu – czyli powiązania satysfakcji seksualnej z bólem i upokorzeniem – nie są do końca znane. Jedną z możliwych interpretacji oferuje szkoła poznawczo-behawioralna, która przedstawia zachowania seksualne jako konsekwencje nabywania i utrwalania nawyków we wczesnej fazie dorastania. Przedstawiciele teorii społecznego uczenia wskazują na znaczenie pierwszych doświadczeń seksualnych okresu adolescencji, podkreślając, że zachowania wyuczone w tej fazie są trwałe i z trudem ulegają wygaszaniu. Karol Wojtyła miał wprawdzie 18 lat, kiedy poznał Adama Sapiechę – ale nietrudno sobie wyobrazić, że w przypadku nastolatka z przedwojennej małopolskiej prowincji, wychowywanego przez ekstremalnie religijnego ojca, rozwój psychoseksualny mógł być nieco opóźniony. A w końcu ci, którzy zachowują czystość, są w oczach Kościoła niewinni jak dzieci.

AWŁ

Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

Polowanie na Jana Pawła II. Ukazuje się książka holenderskiego dziennikarza. Patronuje temu Agora. Bardzo wiele osób ucieszyło się, że Adam Michnik udzielił dużego wywiadu, w którym broni Jana Pawła II. No dobrze, ale Agora podjęła decyzję o wydaniu książki, która nie jest wyważona, która ostro mówi, że Jan Paweł II nie tylko wiedział, ale i **krył seksualnych drapieżców**. Ta książka jest oparta na takiej insynuacyjnej logice. Holender wyraźnie to sugeruje, że skoro Sapieha był seksualnym drapieżnikiem, to wystąpienie Karola Wojtyły do Rzymu nie było przypadkiem.

Piotr Semka, „Salon dziennikarski”, TVP Info, 4 marca

Mamy do czynienia z całym pokoleniem, które w prostej linii wywodzi się z PRL-u, teraz właśnie podnosi głowę i będzie powtarzało, że Kościół to jest iluzja i **opium dla mas**, trzeba go zlikwidować. Dlatego się walczy z kard. Sapiehą.

Marek Markiewicz, „Salon dziennikarski”, TVP Info, 4 marca

Trzeba odpowiedzieć na pytanie, po co to się robi i czemu to służy, żebyśmy mogli sobie odpowiedzieć na pytanie, czy to będzie skuteczne. A po co to się robi? Bo to element tworzenia nowego społeczeństwa, **przebudowy społecznej**. A żeby do tego mogło dojść, trzeba obalić ostatnie autorytety, ostatnie punkty, do których można się odwołać. Przecież wiemy, że za **pieniądze lewicowych organizacji**, które płyną z zagranicy, między innymi tego się dokonuje, tej przebudowy społeczeństwa, i te resztki tych autorytetów, które nam się ostały, zwyczajnie w tym przeszkadzają.

Dorota Łosiewicz, „Salon dziennikarski”, TVP Info, 4 marca

Miałby pewną rolę do odegrania **Donald Tusk**, który troszczy się o wolność słowa i powinien złożyć wniosek do Agory o przemyślenie tego projektu wydawniczego. Skoro wiele lat temu wrócił na łono Kościoła, miał spektakularny ślub kościelny. (...) Donald Tusk traktuje **Kościół jako pewien rekwizyt** w bieżącej polityce partyjnej. Nie przywiązuje wagi do fragmentu tej tożsamości polskiej, która jest dla wielu osób ważna. Handluje nią, frymarchy, ma okazję, żeby teraz zareagować.

Marek Formela, „Salon dziennikarski”, TVP Info, 4 marca

Wrogowie Kościoła katolickiego, atakując dziś świętego Papieża, muszą otoczyć go postaciami zdeprawowanymi i upadłymi, nawet jeśli takich nie było. Te obrazoburcze tezy sięgają **wyżyn kłamstwa** i manipulacji, a ich celem jest **zniszczenie autorytetów**. Nie dajmy się zwieść pozornej trosce o Kościół i konieczności wyjaśniania tak absurdalnych tez.

dr Jolanta Hajdasz, dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Radio Maryja, 2 marca

Zerowa wiarygodność osób, które są źródłem wiedzy o tym, co działo się ponad 70 lat temu, obrzucanie zmarłego człowieka **blotem kłamstw** i insynuacji w taki sposób, że prosta wiedza historyczna i zwyczajna logika wystarczą, by je obnażyć – to cechy tych rewelacji prasowych. Są one jednak elementem perfidnej **globalnej gry** przeciwko Kościołowi katolickiemu, której podstawą w ostatnich latach są zarzuty pedofilii.

dalej Hajdasz

Brońmy św. Jana Pawła II. Wielu z nas bezpośrednio doświadczyło **błogosławionych owoców pontyfikatu** św. Jana Pawła II (...). Mając tę posługę św. Jana Pawła II w naszej pamięci, nie możemy być obojętni wobec wszczętych z końcem ubiegłego roku ataków medialnych na świętego Papieża z Polski.

Zespół Wspierania Radia Maryja, komunikat, 2 marca

Współczesna **popkultura** jest w dużej mierze **antychrześcijańska**. Niekiedy wydaje się wręcz demoniczna. Bo orędzie Ewangelii wymaga kultury, tej wysokiej, ale także tej popularnej, która mogłaby je nieść na swój sposób. Z drugiej strony kultura potrzebuje otwarcia na transcendencję, na Boga. W przeciwnym razie staje się łupem prymitywnego merkantylizmu oraz radykalnych ideologii zalatujących siarką.

ks. Dariusz Kowalczyk, „Idziemy”, 3 marca

Jaka jest istota tego, czym jest **antykultura**? Bieremy trochę prawdziwej kultury, a potem to psujemy, dodając na przykład wulgarności, bluźnierstw, wyuzdanego seksu... Walec antykultury się toczy! Kiedy i kto go zatrzyma?

dalej Kowalczyk

Wybrał **WALDEMAR KUCHANNY**

Czy Adam Michnik to sztuczna inteligencja?

AI, waj!



Rys. TOMASZ WATKIN

obecnie ChatGPT, stworzony przez amerykańskie laboratorium badawcze OpenAI.

Jako że chat ma większe moce przerobowe w analizie danych niż ktokolwiek, nawet Adam Michnik, zapytałem sztuczną inteligencję, czy Jan Paweł II wiedział o pedofilii w Kościele. Oto, co mi odpowiedział ChatGPT: „Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Jan Paweł II, jako papież, otrzymywał informacje o przypadkach nadużyć seksualnych przez duchownych w Kościele katolickim, jednak nie jest jasne, czy wiedział o pełnym zakresie problemu pedofilii w Kościele. W ciągu swojego pontyfikatu Jan Paweł II podejmował kroki w celu zwalczania nadużyć seksualnych, takie jak zaostrzenie przepisów kościelnych dotyczących karania duchownych za takie przestępstwa. Jednakże niektórzy zarzucają, że w wielu przypadkach nie podjął wystarczająco szybkich i skutecznych działań przeciwko sprawcom nadużyć seksualnych i nie zadbał o ochronę ofiar. Warto jednak pamiętać, że problem nadużyć seksualnych w Kościele katolickim był w tamtym czasie wciąż niedoświadczany i często ukrywany przed opinią publiczną. Dopiero w ostatnich latach wiele zostało zrobione, aby zwiększyć przejrzystość i skuteczność działań przeciwko tym przestępstwom”.

Adam jest z krwi i kości

Pierwsza myśl po przeczytaniu tej odpowiedzi: „O cholera, Adam Michnik jest sztuczną inteligencją!”. A przecież miał być właśnie tą prawdziwą, najprawdziwszą! Bardzo mnie to zafrapowało. Czy red. Michnik nie dorabia sobie czasem do emerytury, odpisując jako ChatGPT? Wiedziony tymi podejrzeniami zapytałem więc chat, czy Adam Michnik to sztuczna inteligencja. Odpowiedź: „Nie, Adam Michnik to człowiek i nie jest sztuczną inteligencją. Adam Michnik to polski dziennikarz, publicysta, historyk i działacz społeczny, który jest jednym z najważniejszych intelektualistów w Polsce. Jako redaktor naczelny gazety »Gazeta Wyborcza« odegrał kluczową rolę w walce o wolność prasy i demokrację w Polsce po upadku komunizmu. Sztuczna inteligencja to pojęcie odnoszące się do systemów komputerowych, które są w stanie przetwarzać dane, uczyć się na podstawie tych danych i podejmować decyzje na podstawie swojego doświadczenia. Adam Michnik jest natomiast człowiekiem z krwi i kości, który działa w sferze politycznej, społecznej i kulturalnej, a nie jest programem komputerowym ani robotem”. Bardzo chciałbym w to wierzyć.

Przewagą inteligencji prawdziwej nad sztuczną powinno być np. uznanie w obliczu faktów, że Wojtyła wiedział i krył.

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

Wojtyła zobaczył już na początku swojej drogi w kościelnych strukturach zepsucie tej instytucji. Od zawsze więc wiedział, wiedział, przyzwyczaił się i akceptował.

Być może uznał to za cenę własnej kariery i stwierdził, że tak po prostu jest i nie ma co walczyć z wiatrakami. To by znaczyło, że był wyrachowanym cynikiem, któremu zdolności aktorskie przydały się nie tylko w wygłaszaniu płomiennych kazań, ale i w pozowaniu najpierw na pobożnego męża stanu, a potem dobrotliwego dziadka.

Karol wygląda niejednoznacznie

Nie wiadomo jeszcze, czy najnowsze ustalenia dziennikarzy przekonały Adama Michnika i czy redaktor zrewidował swoje poglądy. Adam Michnik to przedstawiciel inteligencji, pielęgniarz umierającego etosu, przedstawiciel zanikającej tradycji dzielenia włosa na czworo. Dziwizw w przypadku JP2 też dzieli włos na czworo – by zrobić z niego cztery relikwie. Red. Michnik dzieli zaś ten sam włos, by zrozumieć. Z kontrowersyjnym skutkiem.

Jako się rzekło, klasyczna inteligencja jest w zaniku, na topie jest zaś sztuczna inteligencja (ang. *Artificial Intelligence*, AI). Ostatnim krzykiem mody są czaty wykorzystujące sztuczną inteligencję, które potrafią tworzyć treści z zasobów dostępnych w sieci. Jednym z najpopularniejszych narzędzi korzystających ze sztucznej inteligencji jest



Rys. OBYWATEL JANIEK



OBYWATEL JANIEK

MÓZDZEK TYGODNIA

Jeśli Mikołaj Pawlak, pisowski rzecznik praw dziecka, jest ćpunem, to może czuć się usprawiedliwiony. Jeśli jest uzależniony od seksu i nie może wyjść z damy (lub z kawalera), to jest rozgrzeszony wraz z panną (lub kawalerem). Jeśli zasypia przy stole do ruletki, bo uprawia hazard od tygodni z niewielkimi przerwami na sen, to można go wytłumaczyć.

Jeśli jednak – jak przypuszczamy – jedynym nałogiem Pawlaka jest uzależnienie od władzy, to nic go nie usprawiedliwia, że (do wtorku 7 marca) nie zajął stanowiska w sprawie zaszczucia przez pisow-

Spod komży

Kiedyś minister był małym chłopcem.

Minister edukacji i nauki dr hab. Przemysław Czarnek miał okazję milczeć, ale z tej okazji nie skorzystał, bo nigdy nie korzysta. Zaproszony do TVP do programu Michała Rachonia „Jedziemy” skomentował: „**Problem pedofilii jest celowo wykorzystywany do walki z Kościołem, religią, Bogiem czy chrześcijaństwem. Choć w Kościele występuje w mniejszej skali niż w innych środowiskach, to tylko tu jest tak mocno nagłaśniany**”. Czarnek komentował tzw. aferę szczecińską. Nie umknęło nam, że po tym jak tandeciarz-krawciarz Rachon oddał głos ministrowi, na twarzy Czarnka rozlał się uśmiezek pełen satysfakcji.

Najpierw publiczne Radio Szczecin, potem publiczna TVP podały informacje, które mogły doprowadzić i doprowadziły do zidentyfikowania bogu ducha winnej ofiary pedofilii i w rezultacie doprowadziły do jej samobójczej śmierci. Dzisiaj nazwisko Mikołaja Filiksa znają wszyscy. Jego historia przeraża. Czy dzisiaj przeraża także Czarnka?

Informacje wypłynęły 29 grudnia 2022 r., a 30 grudnia 2022 r. – dzień później – Czarnek już je komentował u Rachonia.

A teraz policzmy, 29 grudnia – 17 lutego,

prawica potrzebowała 50 dni, żeby doprowadzić do śmierci 15-letniego chłopca. Brawo, bydlaki!

Sromota

W weekend, po tym jak posłanka Filiks opublikowała informację o śmierci syna, Czarnek grzał dupsko w Zamku Królewskim w Warszawie. Morde miał uśmiechniętą. Rozdawał wyróżnienia ministerialne pięciu nauczycielom oraz tytuły, zaszczyty... Ogólnopolska Gala Plebiscytu Edukacyjnego 2022 „była uhonorowaniem działalności przedstawicieli świata edukacji i ich pracy włożonej w rozwój nauczania w Polsce” – poinformował w niedzielę 5 marca o godz. 9.00 oficjalny portal ministerstwa, a dalej cytował szefa resortu: „**Ogromnie się cieszę, że w tym przepięknym miejscu, w sali kolumnowej, możemy uhonorować najwybitniejszych polskich nauczycieli. [...] Nauczyciel to ten, który ma wiedzę i skutecznie ją przekazuje, korzystając ze swojego autorytetu. [...] Autorytet to jest to, do czego musimy ponownie dążyć. Musimy na nowo wrócić do relacji nauczyciel – uczeń, do relacji nauczyciel – rodzice, ale też do relacji rodzice – dzieci**”. Nikt z nauczycieli nie odmówił przyjęcia nagrody. W sumie to nie jesteśmy pewni w redakcji, czy powinniśmy wam, „óczyście”, cytować przesławną wypowiedź piosenkarki Chylińskiej do ciała pedagogicznego: „**Fuck off! Nienawidzę was!**”, czy może zalecić, abyście zapoznali się z biografią niejakiego Bernharda Rusta, również ministra (dla leniwych: Wikipedia podaje, że Rust był ministrem ds. nauki, wychowania i oświaty w III Rzeszy i zwolennikiem podporządkowania całego niemieckiego szkolnictwa hitlerowskiej ideologii, a także przedmiotem żartów społeczeństwa)... Śmierdzące tchórze! Rodzicom, tym co bardziej ogarniętym, pragniemy przypomnieć wypowiedź Czarnka ze stycznia 2022 r.: „**Robicie najpierw dzieciom wodę z mózgu, powoduje-**



„Minister Edukacji Narodowej, który uczestniczy w nagonce na rodziców dziecka wykorzystanego seksualnie, nie powinien być ministrem ani dzień dłużej. On uczestniczy w ponownym gwałcie na tym dziecku. On pokazuje, że nie ma pojęcia, czym jest zbrodnia pedofilii” – Tomasz Terlikowski na Twitterze, 30 grudnia 2022 r.

cie rozchwywanie emocjonalne tych biednych dzieci w szkole, a następnie mówicie, że depresji dostają!”. To było w trakcie sejmowej debaty nad Lex Czarnek.

Aktor Stramowski powiedział wtedy o słowach Czarnka: „Bełkot prostego jak łodyga siana chłopca!”. Czarnek, choć urodzony w Kole, pochodzi ze wsi w województwie łódzkim. Goszczanów – 700 dusz, nazwanie tego miejsca dziurą w dupie byłoby komplementem. To wiocha wciąż funkcjonująca na zasadach ciągnięcia druta to panu, to wójtowi, to plebanowi. Emerytowana nauczycielka z owej wiochy, Aleksandra Maryniaczyk, powiedziała tak dziennikarzom portalu Onet w styczniu 2022 r.: „**Pracowałam w Szkole Podstawowej w Goszczanowie, ucząc biologii i rosyjskiego, kiedy minister Czarnek był jej uczniem. Osobiście wprawdzie nie uczyłam go, ale prowadziłam lekcje, biorąc zastępstwa. Pamiętam, że zawsze był uprzejmy, kłaniał się. Nie zaskoczyło mnie, że tak wysoko zaszedł.**

skie media Mikołaja, 15-letniego syna posłanki Magdaleny Filiks, który popełnił samobójstwo.

Po to Pawlakowi podatnicy płacą pensję, utrzymują jego służbową limuzynę, biuro, biurko, telefon i komputer, żeby w takich sprawach stawał po stronie dzieci, których, do kurwy nędzy, jest rzecznikiem.

Pawlak, przypomnijmy, jest tym głębam, który 2,5 roku temu wymyślił sobie, że edukatorzy seksualni, którzy odwiedzają polskie szkoły, podają dzieciom środki farmakologiczne, żeby zmienić im płeć. Pawlak jest również żarliwym obrońcą tzw. życia poczętego oraz niezbyt żarliwym przeciwnikiem dawania dzieciom klapsa.

To już chyba lepiej, że w sprawie śmiertelnie zaszcutego milczy, niżby miał pсуć powietrze jakąś durną pisowską wypowiedzią.

PS 7 marca po południu 43-letni Mikołaj Pawlak skomentował sprawę śmierci 15-letniego Mikołaja Filiksa oświadczeniem, z którego wynika, że nie będzie komentował takich indywidualnych spraw jak śmierć 15-letniego Mikołaja Filiksa.

którego młoda mama walczy z rakiem, ojciec kolejkuje do Boga, bo ma stwardnienie rozsiane, a tu... Właśnie: z rozpacz i depresji łapać za sznurek? Jeszcze mocniej uwierzyć, że „**niezbada- ne są wyroki pańskie**”? A może w to, że jest się wybranym i z misją?

W sumie to dobrze, że Czarnkowi trafił się także urodzony w Goszczanowie wujek, niejaki ksiądz Jerzy Pałucki z KUL, który wziął go pod skrzydła, kiedy ministrowi rodzice zaniemogli. I zabrał piętnastolatka do Lublina.

Ks. Jerzy Pałucki to teolog od Ojców Kościoła. Był dziekanem Wydziału Teologii KUL (2002–2008). Sprawował też funkcję sekretarza (1994–1996), a później przewodniczącego (1996–2001) sekcji patrologów polskich przy Komisji Episkopatu Polski ds. Nauki Katolickiej (patrologi to macherzy od Ojców Kościoła). Hmmm, uhonorowany w 2022 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania... I my ci dziękujemy! Dobrze zadbałeś o chłopaka, którego ci powierzono. Tyle że

co ten chłopak ma teraz w głowie, kiedy okazuje się, że został uformowany na legendzie o świętości Wojtyły? Przecież to jakby Czarnkowi rzeczywistość kłami wyrwała dywan spod stóp...

Wojtyła chronił pedofilów? Parafrazując Tertuliana, jednego z wielkich teologów: „**Nie wierzę, bo to niemożliwe**”.

Czarnek robi wszystko, żeby umocnić się w wierze o niewinności oraz świętości Wojtyły, i robi również wszystko, żeby umocnić w wierze wasze dzieci. Bo kiedy wątpliwości przeleją czarę, to on się rozpadnie. A to katolik, nie od siebie się i będzie musiał żyć taki rozpadnięty.

IZABELA SZOLC

Aby zrozumieć szerszy kontekst tego, co się stało, trzeba poczynić dygresję. Przypomnijmy bowiem, że był to również czas, kiedy w Watykanie konał Joseph Ratzinger – łbski koleś, który został papieżem, aby dyskretnie uprzątnąć burdel pozostawiony w Watykanie przez Wojtyłę. Również papież, który abdykował, jako jeden z dwóch w historii. A powodem tej decyzji nie była ani choroba brata (jak utrzymywano początkowo), ani wszczepienie rozrusznika serca Benedyktowi, ani nawet notoryczna bezsenność, na którą miał cierpieć po objęciu papieskiego stołca (jak schorowany już Joseph podał swojemu biografowi). Choć akurat faktowi bezsenności w zastanych okolicznościach się nie dziwimy... Rzym, zarówno rozumiany jako Dioecesis Urbis seu Romana, czyli Diecezja Rzymska, jak i Rzym świecki miał po kokardy cyrków, które na cześć swojego faworyta Georga Gänsweina urządził Benio.

Czara goryczy została przelana na początku 2013 roku. 6 stycznia 2013 r. zakochany papież obdarował Don Giorgia święceniami biskupimi w kaplicy Sykstyńskiej w sprawie, której nie powstydziłby się sam Borgia. 28 lutego 2013 r. było już po ptokach, Benedykt XVI został emerytem. Co ciekawsze, w czasie pielgrzymki do Meksyku i na Kubę w marcu 2012 r. Ratzinger dowiedział się, że ze względu na kolejne wpływające doniesienia o pedofilii w Kościele kruszy się tama jego władzy i możliwość ochrony tzw. dobrego imienia Lolka Wojtyły. Jeśli wtedy nie pierdolnął roboty, to tylko z miłości, ale bynajmniej nie była to miłość do Matki Kościoła...

Śmierć Ratzingera ostatecznie rozwiązała ręce krytykom pontyfikatu Jana Pawła II, choć należy liczyć się z tym, że koła historii miały powoli. Czarnek, głęboko związany z KUL-em, a także włoskimi teologami mającymi korbę na punkcie tzw. prawa naturalnego i zakładania kagańca na wolność słowa, też musiał być tego świadomy. Dla niego pedofilską aferą w środowisku związanym z PO była jak złoto. Nie ma co się dziwić koleśowi, że się uśmiechał.



Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

Katolicka prasa znalazła się tam, gdzie jej miejsce – na śmietniku.

Pierdolicie się!

Na początku marca na stronie internetowej Radia Poznań (regionalnej odnogi Polskiego Radia) pojawiła się informacja, udokumentowana stosowną fotografią: „Tysiące egzemplarzy katolickiego czasopisma trafiły na śmietnik”. Informacja nie jest już dostępna na stronie – cud, że w ogóle ukazała się w pisowskim medium, jakim jest teraz Polskie Radio. Widocznie jednak ktoś się szybko opamiętał albo ktoś inny interweniował i artykuł usunięto. Link do informacji pozostał jednak na blogu ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, newsem i zdjęciami podzielili się także na swojej facebookowej stronie Żołnierze Chrystusa, a wieść poniosła się po katolickich grupach i forach. Internetu nie płoną. Dobrzy ludzie zarchiwizowali tekst ze strony Radia Poznań. Napisano tam m.in.: „Dwa tygodnie temu nasz słuchacz zauważył w kontenerze ukraińskie wydania. Jak informuje, teraz do pojemnika trafiły angielskie wydania, które miały być wysłane do Afryki. Słuchacz mówi o w sumie 90 tys. wyrzuconych egzemplarzy. Tymczasem pismo było współfinansowane przez czytelników”.

Profanacja? Prowokacja? Żydowski spisek? Urban z za grobu wykupił cały nakład i w ramach pośmiertnego performance'u wyjechał kilogramy kościółkowej makulatury do hasioka? Nic z tych rzeczy, prawdopodobnie sami dotychczasowi wydawcy to zrobili.

Na śmietniku znalazło się pismo „Miłujcie się!” – (za Wikipedią) „polski dwumiesięcznik katolicki, skierowany szczególnie do młodzieży i rodzin, wydawany przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej”. Wspomniane towarzystwo to w skrócie chrystusowcy – zgromadzenie zakonne mające służyć Polakom za granicą. „Miłujcie się!” wydawano do niedawna w 22 językach oprócz polskiego. Wydawcą była należąca do chrystusowców spółka AGAPE. Całkiem dochodowy biznes. We wrześniu 2022 r. branżowy portal virtualnemedi.pl informował: „Publikowanie dwumiesięcznika katolickiego „Miłujcie się!” w ub.r. przyniosło Wydawnictwu Agape wzrost przychodów o 103 proc. do 6,41 mln zł i 1,1 mln zł zysku netto. Czasopismo ukazało się w 23 wersjach językowych, polska była drukowana średnio w 212 tys. egz.”. Duża bańka rocznie na czysto to nie w kij dmuchał. Hajs się zgadzał, a jednak chrystusowcy zrezygnowali z wydawania pisemka.

„Miłujcie się!” było pismem ideologiczne i personalnie związanym z Ruchem Czystych Serc – obsesjonatów na punkcie czystości przedmałżeńskiej, organizatorów licznych konferencji nt. kościelnego punktu widzenia seksualności. Jest coś, za co można to środowisko podziwiać. Spożej kreatywności wymaga przygotowanie setek godzin wykładów i co dwa miesiące pisma tłumaczyć, dlaczego trzeba czekać z seksem do ślubu i nie wolno się rozwodzić, a o aborcji i antykoncepcji nie wolno nawet myśleć. Zasób argumentów

wykraczających poza „bo tak” jest ograniczony, a i szczęśliwych par realizujących ten katolicki ideał w stu procentach jest jak na lekarstwo. Łatwiej znaleźć nawróconych grzeszników, którzy post factum stwierdzają, że np. zdrada nie była warta zachodu, a po aborcji jest trauma jak po morderstwie. Takie to „świadczenia” wypełniły niejedną kolumnę „Miłujcie się!”. Czyli coś jak niegdysiejsze „Bravo”, gdzie także roztrząsano kwestie seksualne na wszelkie możliwe sposoby, tylko z pozycji niereligijnych. „Miłujcie się!” tłumaczyło, dlaczego nie wolno trzepać kapucyna (o ile nie chodzi o zakonnik), „Bravo” wyjaśniało, czemu jest zupełnie odwrotnie.



Rys. TOMASZ WIATEK

Chrystusowcy na dotychczasowej stronie internetowej gazety zamieścili oświadczenie: „Zarząd Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej i Wydawnictwa AGAPE sp. z o.o. oświadcza, że z przyczyn całkowicie niezależnych, zarówno od władz Towarzystwa Chrystusowego, jak i władz Wydawnictwa AGAPE sp. z o.o., czasopismo „Miłujcie się!” przestało się ukazywać, zarówno w druku, jak i w formie treści dostępnych w internecie. Nowe czasopismo „Trwajcie w miłości”, łudząco podobne do „Miłujcie się!”, nie jest inicjatywą Towarzystwa Chrystusowego i nie jest kontynuacją „Miłujcie się!”. Przez cały czas wydawania dwumiesięcznika „Miłujcie się!” wpłaty darczyńców dokonywane przez jego czytelników były gromadzone wyłącznie na kontach Towarzystwa Chrystusowego będącego właścicielem Wydawnictwa AGAPE sp. z o.o. i wykorzystane w zgodzie z prawem cywilnym i kościelnym, zgodnie z intencją ofiarodawców”.

Rzeczywiście w międzyczasie powstała już łudząco podobna podróbka „Miłujcie

się!” pt. „Trwajcie w miłości!”. Robi to stara ekipa redakcji, której drogi rozeszły się z nowym zarządem chrystusowców. Powody tego (bójcie się Boga!) rozvodu rebelianci wyłuszczyli w „Nocie informacyjnej” z 17 stycznia 2023 r. Wyjaśnili, że wszystko szło dobrze przez 30 lat, kiedy to pismem kierował ks. Mieczysław Piotrowski. Nakład rósł, przychody też, a środowisko skupione wokół gazety także zwiększało liczebność. Sielanka trwała do 2019 r., kiedy to zmieniły się władze Towarzystwa Chrystusowego. A przyczyny wcale nie były takie niezależne. „Na oficjalnym spotkaniu z pracownikami redakcji ks. Generał oświadczył, że „Miłujcie się!” jest »poza charyzmatem Towarzystwa Chrystusowego«, a dzień wcześniej, 1 października 2020 r., ekonom generalny, ks. Marek Grygiel, złożył propozycję sprzedaży Wydawnictwa Agape świeckiemu przedsiębiorcy” – czytamy w nocie. Oraz: „Bezpośrednim impulsem do złożenia wypowiedzenia z pracy w dniu 22 sierpnia 2022 r. przez 17 pracowników było odgórne zablokowanie czterech wydań misyjnych czasopisma, które nie przynosiły zysków finansowych”.

Przypomnijmy, że na śmietniku znalazły się obcojęzyczne wydania „Miłujcie się!”. Wkurwieni redaktorzy powołali własne wydawnictwo i kontynuują misję krzewienia kultu błony dziewiczej pod nowym szyldem.

Ruch Czystych Serc został wyruchany bez mydła przez władze zakonu. Niektórzy po cichu twierdzą, że to dlatego, iż „Miłujcie się!” promowało nauczanie Kościoła kat. w wersji Wojtyłowej, od której teraz się odchodzi.

Franciszek jest mniej radykalny w zakazach, nakazach i ma mniej szłą obsesję na punkcie seksu niż papież Polak.

Nowe władze chrystusowców miały więc dla redakcji „Miłujcie się!” nieco mniej łagodny niż tytuł komunikat, a mianowicie: „Pierdolicie się!”. Wydrukowane już egzemplarze pisma uznały zaś za na tyle bezwartościowe, że nie warto nimi karmić choćby za darmo Afrykanów czy Ukraińców. Teraz starzy/nowi redaktorzy próbują dotrzeć do czytelników „Miłujcie się!” z przekazem, że robią to co dawniej, a zmieniła się tylko nazwa i... numer konta. „Bóg zapłać” nie jest walutą wymieniającą w żadnym znany kantorze.

Zawsze to miło popatrzeć, jak się ze sobą gryzą. Widok katolickiej propagandy na śmietniku też jest miły dla oka. Potraktujmy to jako symboliczny zwisł nadchodzących czasów, kiedy Kościół kat. z całą swoją nauką, starą i nową, wyląduje na śmietniku historii.

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com



Rys. TOMASZ WIATEK

✦ Miała premierę książka „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział” hollenderskiego dziennikarza Ekkgo Overbeeka. Stanisław Obirek, były jezuita, teolog, historyk, antropolog kultury, profesor nauk humanistycznych, ocenił, że nie da się jej znaczenia zamieścić pod dywan i niewątpliwie wpłynie ona na funkcjonowanie mitu JP2 w Polsce. Obirek wyraził jednocześnie opinię, że w sprawie pedofilii „osobiście nie wierzy, że sam Kościół jest zdolny do oczyszczenia swoich szeregów i zadośćuczynienia ofiarom”. Też w to nie wierzymy, bo generalnie jesteśmy niewierzący, ale mamy nadzieję na mądrość ludu bożego. Że w końcu odwróci się od czarnych.

✦ Stefan Niesiołowski, znany polityk, niegdyś z ZChN, a w ostatnich latach związany z Platformą Obywatelską, stwierdził, że pomniki JP2 powinny być dyskretnie usunięte. „(...) papież po prostu krył pedofilów. I właściwie powoli trzeba zapomnieć o tej postaci”. Nie da się nie zgodzić z tą opinią. I cieszymy się, że Niesiołowski stoi po dobrej stronie mocy.

✦ Sąd Rejonowy w Toruniu umorzył postępowanie przeciwko posłance Joannie Scheuring-Wielgus. Posłanka wraz z mężem weszła do kościoła i w trakcie mszy stanęła przed ołtarzem z tekturową tablicą z wyrazami poparcia dla prawa aborcyjnego w ręku. Był to protest przeciwko zaostrzaniu tego prawa. Wydarzyło się to w październiku 2020 r. w czasie trwających w kraju tzw. czarnych protestów po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji eugenicznej. W opinii sądu Joanna Scheuring-Wielgus nie wykazała się złośliwością, prezentując poglądy dotyczące wyroku Trybunału Konstytucyjnego podczas mszy w kościele. Instytut Ordo Iuris, który występował w sprawie w charakterze pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych, zapowiedział złożenie zażalenia. Z Joanną Scheuring-Wielgus się solidaryzujemy. W kierunku Ordo Iuris nawet nam się plunąć nie chce.

✦ Pomorska kurator oświaty Małgorzata Bieląg (przypominamy, że to urzędnik podległy Czarnkowi) podjęła interwencję w sprawie jasełek zorganizowanych w grudniu 2022 r. w Centrum Kształcenia Ustawicznego i Zawodowego nr 1 w Gdańsku. Podczas przedstawienia zaprezentowano m.in. scenę, w której w postać Jezusa wcielił się półnagi uczeń siedzący na tacze. Półnagi, czyli bez koszuli, ale przecież w gaciach. Instytut Ordo Iuris, który jest prawdziwym Orwellowskim Wielkim Bratem, przekazał kuratorium opinię, w której apelował o „zobowiązanie dyrektora do podjęcia odpowiednich działań wychowawczych”. Najlepiej ucznia przybić do krzyża. Ubranego w garnitur, rzecz jasna, tak jak w garnitur ubrany był Jezus.

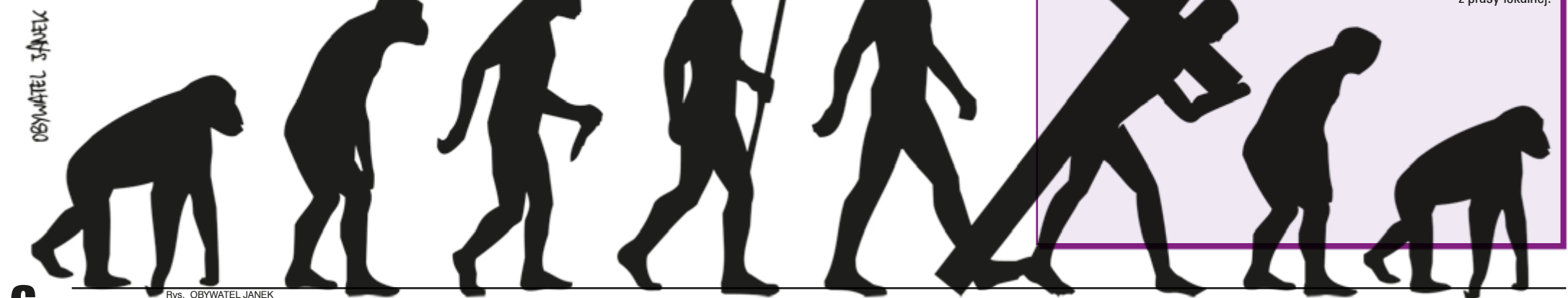
✦ Aktywista LGBT Franek Broda wraz koleżanką pojawił się na mszy w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. Oboje ubrani byli w tężowe szaty i leżeli krzyżem na posadzce przed ołtarzem. Z kościoła zostali dość szybko wyproszeni. Aktywiści zapewnili, że nie chcieli nikomu przeszkadzać. Ordo Iuris w tym wypadku nie będzie interweniowało, bo Franek Broda to siostrzeniec Mateusza Morawieckiego. Aż tacy zasadniczy i bezkompromisowi ci z Ordo Iuris zapewne nie są.

✦ W parafii św. Elżbiety Węgierskiej w Jaworznie w diecezji sosnowskiej wybuchł skandal, gdy okazało się, że parafianie mogli być podsłuchiwanymi podczas spowiedzi. W zakrystii kościoła miały się znajdować podsłuch, a także ukryta kamera i kabel do internetu. Kamera znajdowała się w świetłowiec przymocowanej do sufitu tuż nad meblami. Zakrystia służyła m.in. jako przebieralnia dla duchownych, ale też ministrantów. Była także miejscem spowiedzi. Co ciekawe, sprawę nagłośnili księża z tejże parafii. Czyżby się obawiali, że proboszcz ich z jakichś powodów nagrywa? Ks. Józef Gut, proboszcz parafii, oświadczył, że nigdy żadna spowiedź nie była nagrywana w jego kościele. Jednak nagrywał wikariuszy?

✦ Policjanci z Wolsztyna zatrzymali do kontroli kobietę w habicie zakonnym. Miała 1,6 promila w wydychanym powietrzu. Okazało się, że nie jest to jednak zakonnica. Wyznała, że włożyła strój zakonny, ponieważ chciała pojechać do wnuka, który za kilka miesięcy ma przystąpić do pierwszej komunii. Zamierzała w ten sposób oswoić go z otoczką towarzyszącą przygotowaniu i samej uroczystości. No i jak było się nie napić w takim stroju?

KLECHA

Więści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.



Rys. OBYWATEL JANEK

Drodzy Państwo, w prawym narożniku ringu minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek! W lewym filozof i działacz katolicki Tomasz Terlikowski! Jednocześnie informujemy, że redakcja tygodnika „NIE” nie prowadzi zakładów bukmacherskich.

Oto na naszych skromnych oczach napierdała się dwóch białych samców katolików. Żonaci, dzieciaci, pierwsze czarne myśli o przeroście prostaty. Nieomal rówieśnicy, każdy z umiejętnościami interpersonalnymi według schematu: pierś do przodu ponad brzuchem. Trudne! Tubalnym głosem zajazgotać przeciwnika. Jeszcze trudniejsze! Oprócz kryzysu wieku średniego i upierdliwego stania w miejskich korkach napierdała na nich kryzys wiary. Jeden próbuje go rozwiązać, szukając winnych swej duchowej sraczki poza łonem Matki Kościoła, drugi wbił się w to łono jak wyżeł münsterländer kinolem w blocko i niucha trop zwierzyny łownej.

Generalnie ludzie się jednak nie zmieniają, chyba że pierdolnie na głowę doniczka z balkonu z 16. piętra, uszkadzając tzw. twardy dysk pod czachą. Nic takiego Terlikowskiego nie spotkało. Podobnie nie odnotowaliśmy, aby spadł niefortunnie z jakiegoś osła. Nie dajcie się nabrać na gryps, że Terlikowski się zmienił. Terlikowski zawsze dążył do mainstreamu. Ze dwie dekady temu zaliczył epizod bycia wicenacelnym tygodnika „Ozon”, który był tworzony jako konkurencja „Polityki” i „Wprost”. Tygodnik z Terlikowskim był bardzo konserwatywny, po czym padł. Terlikowski poszedł po rozum do głowy i zaczął grać na siebie. Zajął mu to trochę czasu. Odkrył starą amerykańską prawdę: „Usta lubią mówić to, czego uszy lubią słuchać”. W narodzie ochrzczonych cymbałów kanonicznych wyrasta na głos ludu i jest to głos zdecydowanie łatwiejszy w odbiorze dla tłumu niż ten Stanisława Obirka czy Tadeusza Bartosia.

Media społecznościowe Terlikowskiego mają imponujące zasięgi.

Jego konkurent Czarnek ma za to na podorędziu media publiczne oraz mównicę sejmową. Swoją głowę Czarnek kieruje zaś do ortodoksyjnego elektoratu dobrej zmiany oraz twardych funkcjonariuszy polskiego Kościoła. Terlikowski tymczasem przyswoił katechizm Kościoła katolickiego, a przynajmniej jego kanon 831: „Kościół jest powszechny, ponieważ został posłany przez Chrystusa do całego rodzaju ludzkiego”. Terlikowski to internacjonalista. Czarnek to postfeudalne jaśniepaństwo – w typie z chłopą król. Nie dziwi nas zatem, że Terlikowskiego chuj jasny strzela, kiedy widzi Czarnka, a ma świadomość, że podobni Czarnkowi zapaskudzili KUL, wjebali Kościół w politykę, której naczelnym propagandzistą jest Rydzyk, i twardo, acz coraz bardziej nie-

udolnie kryją seksualnych drapieżców w swoich szeregach. Polski Kościół coraz bardziej odjeżdża od Kościoła powszechnego. A owocuje to między innymi falą apostazji.

Tym niemniej uważamy, że to Terlikowski, a nie Czarnek jest bardziej „łowcą czarownic”. Gdyby przywiązano nas do pała na stosie, z Czarnkiem moglibyśmy negocjować, z Terlikowskim – ni chuja. Zmienilibyśmy się w koszerne barbecue. Terlikowski od dłuższego czasu nie przepuszcza już żadnej okazji, żeby Czarnkowi dopierdolić w mediach społecznościowych. Tłum wyje z radości! Taki entuzjazm dla postępowania Czarnka jest możliwy już chyba tylko w jego rodzinnej pańszczyźnianej wsi Goszczanów. Ale powtórzmy: minister jest minister. To waga ciężka. Dlatego uznajemy za naiwność, że Terlikowski uwierzył w słowa Czarnka, które padły na antenie TV Republika na początku tego roku, po tym jak nasi bohaterzy spięli się o tzw. aferę szczecińską. Czarnek rzekł: „Jest mi przykro, ale obdarzam go [Terlikowskiego] chrześcijańską miłością bliźniego, wybaczam mu”. Kur jeszcze dobrze nie zapał, jak Terlikowski dostał od ministra Czarnka – podkreślamy ministra Czarnka, a nie obywatela Czarnka – pismo, które zawierało tekst tzw. odszczekania prawnego. „Ja, Tomasz Terlikowski, przepraszam Pana Przemysława Czarnka – Ministra Edukacji i Nauki – za moją publiczną fałszywą wypowiedź zamieszczoną na Twitterze w dniu 30 grudnia 2022 r., jakoby Pan Przemysław Czarnek uczestniczył w nagonce na rodziców dziecka wykorzystanego seksualnie, a więc w ponownym gwałcie na tym dziecku. Moja wypowiedź była fałszywa. Przemysław Czarnek nigdy nie był autorem jakichkolwiek wypowiedzi, które mogłyby uzasadniać przedstawioną przeze mnie opinię”. Terlikowski okopał się na pozycji – *no pasarán*.

Nie dziwimy się w ogóle – ani Czarnkowi, ani Terlikowskiemu. Czarnek polazł robić do telewizji politykę oraz kryć wojtyłopodobnych, Terlikowski, wysłuchując ofiar kościelnych seksualnych nadużyć, zrozumiał, czym jest trauma i powtórna wiktylizacja ofiary. Żaden nie mógł się zachować inaczej, bo żadnemu uprzednio nie zjebała się na łeb z 16. piętra wspomniana na początku doniczka.

Terlikowski, choć zachował się jak trzeba, musi mieć świadomość, że Czarnek nie daruje mu tego, że dopierdolił się do abp. Jędra-

• • •

• • •

• • •



ków. Obcemu dać można było co najwyżej jałmużnę, i to pod warunkiem, że grzecznie poprosi, jeszcze grzeczniej podziękuję i z wdzięczności na zawsze już pozostanie wiernym sługą dobrego pana.

Moralność się zmienia i zdarza się, że ktoś jedną nogą tkwi w formach starych, a drugą w nowoczesnych. Pokusa stronnictwa i nierównego traktowania jest tym silniejsza, im bardziej konserwatywnego jest się chowu. W świecie Czarnka są prawdziwi chrześcijanie, czyli katolicy, gorsi chrześcijanie (niekatolicy), a dalej wszelkiej maści bezbożnicy, lewacy, masoni, ateusze, Żydzi i ciapaci. Po-

śród tej całej hołoty też są lepsi i gorsi. Względnie najlepsi są biali, gadający po polsku i jedzący szynkę, a najgorsi są islamisci. Pośrodku znajdują się zaś bolszewicy, będący swego rodzaju krzyżówką Żydów z Azjatami. Prawdę mówiąc, nie dziwota, że takim nie rozkłada się willi.

A może pogląd na świat reprezentowany przez Czarnka jest uprawniony? W końcu większość ludzi wszech epok i kultur uważa za godnych szacunku i prawdziwie kulturalnych jedynie swoich, resztę mając za większą lub mniejszą hołotę. Czy ta większość nie ma prawa rządzić się po swojemu? Historia też odpo-

wiedziała na te pytania po swojemu, po długich i krwawych perturbacjach przynajmniej w końcu rację głosicielom równych praw dla wszystkich oraz przejrzystych, bezstronnych procedur urzędowych, w których decydują nikogo niedyskryminujące kryteria i wymogi, a nie upodobania czy wola rządzących. Tylko że historia wcieliła się w konstytucję, prawa i obyczaje licznych państw i społeczeństw, a nie w jakąś urodziwą wyrocznię, którą można by zapytać, jak Grecy pytali wiecznie napaloną ziołem kapłankę w Delfach. Gdy więc jakiś Czarnek postępuje tak, jak postępowało się dawniej, czyli wedle zasady „kto ma władzę, ten robi, co chce”, to ma prawo twierdzić, że nikt mu tego nie zabrania. Co najwyżej zabrania prawo, ale na tym przecież polega władza, że prawa ustanawia, lecz sama nie musi ich przestrzegać, bo też i w każdej chwili może je zmienić.

Jeśli chcemy żyć w świecie, w którym nie będziemy się bać, że z mroków przeszłości wyłoni się jakiś troglodyta z przedziałkiem przebrany za ministra, by kopnąć mały stoliczek na trzech nóżkach i pozzrucac na kamienną podłogę kruche filizanczki równości, demokracji i rządów prawa, to trzeba tego stoliczka bronić wła-

snym ciałem. On zawsze jest wątlý, bo wartości nie mają armat, a ich obecność w naszym życiu polega zaledwie na słowach zapisanych w konstytucji i pozostałych prawach. W realnym życiu jest jednak po staremu – swego trzeba bronić realną siłą.

Czarnek i inni pokazują nam, czym jest wiara we własną rację i wyższość. „Bóg z nami!” – wołają. A jak Bóg z nimi, to co im tam jakieś konstytucje?

Jeśli chcemy obronić demokrację, musimy się uczyć od Czarnka. Żadnych ustępstw i zbędnych dyskusji! Nasze demokratyczne „plemię” musi bronić równości, niedyskryminowania, demokracji, pluralizmu i praworządności tak, jak Czarnek broni swoich, w imię swojego Boga i swojego interesu. Jak dojdziemy do władzy, to czy się to Czarnkowi podoba, czy nie, elgiebety będą dostawać na równi z patriotami, jeśli spełnią merytoryczne i formalne warunki konkursu. A konkursy będą dotyczyć spraw wspólnych i praktycznych, w żadnym zaś przypadku ideologii czy religii, bo demokratyczne państwo musi w tych kwestiach zachowywać neutralność i powściągliwość. Najpierw jednak do tej władzy trzeba faktycznie dojść. A do tego potrzebne są wigor, chęć i pewność siebie. Może więc to dobrze, że to właśnie taki buńczuczny kozak jak Czarnek daje nam przykład, jak zwyciężać mamy. □

JAN HARTMAN

KATOACTIV vs KATOTALIB

szewskiego, kiedy ten orędownął w grudniu 2022 r. za lex Czarnek. A katoactiv zrobił to słowami: „Takie kazania jak to arcybiskupa Marka Jędraszewskiego to niegodne wy-

korzystywanie święta, sacrum, tego, co dla chrześcijan najważniejsze, dla promowania bliskiej sobie partii, a konkretniej: niewielkiej jej części”. I jeszcze zajełka z tzw. blaszki z tzw. utwierdzeniem: „Od filozofa można wymagać dostrzeżenia tego, a od arcybiskupa świadomości, że tego rodzaju kazania są w istocie demoniczne, bo podkładające pod religię przekonania polityczne i partyjny przekaz dnia”. Wcześniej, broniąc ks. Bonieckiego, Terlikowski wyjechał, że król jest nagi, używając słów: „Z żalem muszę powiedzieć, że ten facet (jako osoba) [tj. Czarnek] nie ma pojęcia, czym jest chrześcijaństwo i co oznacza bycie katolikiem. I kompromituje Kościół i prawicę”. Tak było! Wszyscy tu w redakcji widzieliśmy krokodyla krwawego Tomka Terlikowskiego lane nad osobą Przemka Czarnka.

Drodzy Państwo, w prawym narożniku Czarnek! Kategoria ciężka! W lewym – Terlikowski! Kategoria kogucia! Za chwilę – na co liczymy – nie będzie to już staroświecki boks, a MMA. Nie mamy faworyta, choć fajnie by było mieć nadzieję, że ta napierdalanka to nie będzie tylko sztuka dla sztuki, a w jej wyniku coś się zmieni w tym naszym katolistanie. Na lepsze czy na gorsze? Pytanie, które śni się... dzieciom.

IZABELA SZOLC

Kiedy po śmierci syna posłanki Magdaleny Filiks Onet zamieścił tekst Tomasza Terlikowskiego „Szok i wściekłość”, który doczytałem do fragmentu: „depresja zbiera obfite żniwo wśród dzieci, liczba samobójstw osób małoletnich rośnie skokowo, odbierają sobie życie dzieci z domów prawniczych i lewicowych, konserwatywnych i liberalnych, głęboko wierzących i niewierzących” – popłakałem się. Bo sam jestem ojcem. Dziewczyny z redakcji „NIE” przy tekstach Terlikowskiego nie płaczą. Dawny twardy katotalib, który podobno się zmienił, nie znajduje w ich oczach poślazania. Czy dziewczyny są bardziej zawzięte? Na pewno mają prawo bardziej nie ufać Kościołowi i jego przedstawicielom niż ja. I nie ufają. Nie dziwię się.

W.K.

ETYKA
BEZBOŻNA

Czarnek Bonaparte

Sprawa została postawiona jasno: dają swoim, a nie jakimś lewakom. Będą rządzić lewacy (co nie daj Boże), to będą dawać lewakom, a skoro teraz rządzą my, czyli normalni patrioci i katolicy, to będziemy dawać normalnym patriotom i katolikom. Taką filozofię ogłosił Przemysław Czarnek, a Kaczyński mu skwapliwie przytaknął, mówiąc, że to „judymowie” dostali.

Cynizm to czy ludowa sprawiedliwość? Chamskie „teraz, k..., my!” czy prosta życiowa prawda, że każdy ciągnie w swoją stronę i korzysta z nadarzającej się okazji? Z punktu widzenia koncepcji państwa prawa żadnych wątpliwości być nie może: rozdawanie zasad równego dostępu do środków publicznych, bezstronnego konkursu i sprawiedliwości uczenie zwanej rozdzielczą. Ale co taki Czarnek, zachwycony sobą, w kruchcie tuczony pączus, może o takich sprawach wiedzieć? Jego moralność zakorzeniona jest w epokach nieporównanie odleglejszych niż wszelkie demokracje i inne tam państwa prawa. A w tych szacownych epokach najważniejsi byli swoi i świętym obowiązkiem każdego człowieka było przede wszystkim dbać o swoich, czyli rodzinę i ziom-

Ciszej nad tą trumną, nie róbmy z tego sprawy politycznej – taki jest przekaz dnia polityków PiS-u po samobójczej śmierci zaszczutego przez prawicowe media Mikołaja, syna posłanki PO. 16-letni chłopak targnął się skutecznie na swoje życie w następstwie kampanii nienawiści, która się rozpętała, gdy TVP Info i Radio Szczecin podały informacje pozwalające zidentyfikować go jako ofiarę pedofila. Dołączył do długiej listy niewinnych ofiar hejterskich politycznych kampanii medialnych, która jest pisana ich krwią.

Chwalcy linczów

Nowoczesny przemysł medialny – początkowo prasowy – wyłonił się pod koniec XIX w. w Stanach Zjednoczonych. Wielu medioznawców romantyzuje ówczesne amerykańskie gazety. Podkreślają, że szybko stały się barometrem nastrojów mieszkańców małych ojczyzn, dokumentowały życie wspólnot i były niezależne od potężnych konglomeratów o zapędach monopolistycznych.

Kłopot w tym, że owe fajne lokalne gazety – zwłaszcza na głębokim południu USA – normalizowały, a nawet pochwały i prowokowały rasistowską przemoc, której ofiarami padali czarni. Jak zauważa Richard M. Perloff w artykule „The Press and Lynchings of African Americans”, opinia publiczna i elity południowców były zgodne, że lincze są konieczne, aby wzmocnić normy rasowe, przepaść pomiędzy białymi a czarnymi. Ci drudzy, co podkreślali gazety, byli – mówiąc Kaczyńskim – gorszym sortem i zdradzieckimi mordercami.

Zacytujmy fragment artykułu z roku 1899, zamieszczonego w tygodniku ze Springfield w stanie Massachusetts:

„Sam Holt, morderca Alfreda Cranforda i gwałcień jego żony, został spalony na stosie w pobliżu Newman dziś po południu w obecności 2000 osób. Zanim pochodnia została przyłożona do stosu, Murzyn został pozbawiony uszu, palców, genitaliów i innych części ciała. Podczas okaleczania błagał żałośnie o życie, ale wytrzymał próbę ognia z zadziwiającym męstwem. Zanim ciało ostygło, zostało pocięte na kawałki, kości zostały pokawałkowane i nawet drzewo, na którym nieszczęśnika spotkał jego los, zostało wyrwane. (...) Serce Murzyna zostało pocięte na kilka kawałków, tak jak i wątroba. Ci, którzy nie byli w stanie zdobyć tych upiornych relikwii, płacili ich szczęśliwym posiadaczom ekstrawaganckie sumy. Małe kawałki kości poszły za 25 centów, a kawałek wątroby ugotowany na chrupko sprzedawano za 10 centów”.

Trzeba jednak powiedzieć, że rasistowska propaganda prasy na południu USA przed stuleciem była wręcz amatorska w obliczu tego, co zgotowały ludziom systemy propagandowe totalitaryzmów XX w., których symbolem na zawsze pozostanie wyrafinowany intelektualista, doktor filozofii Joseph Goebbels.

Dehumanizacja podludzi

Kierujący hitlerowską propagandą Goebbels przygotowywał zwykłych Niemców do zagłady Żydów i innych „niepełnowartościowych” jednostek: komunistów, związkowców, socjaldemokratów czy niepełnosprawnych. Gazety spijały z jego ust jadowite słowa, takie jak choćby te: „Żyd będzie zawsze postępował tak, jak podpowie mu jego istota i rasowy instynkt. On nie potrafi niczego innego. Tak jak stonka niszczy kartofliska, tak Żyd niszczy państwa i narody. Przeciwno temu jest tylko jeden środek, mianowicie: radykalne usunięcie zagrożenia!”

W przemówieniach radiowych naziści urabiali społeczeństwo, manipulując nim poprzez odwoływanie się do najniższych instynktów, emocji i skłonności. Żydów zdegradowano do rangi podludzi, a w gruncie rzeczy tak naprawdę insektów. Towarzyszyła temu hitlerowska kine-

Powieście go wysoko

TVP Info w jednym szeregu.



matografia specjalizująca się w odczłowieczających wizerunkach Żydów.

Jan Borowicz w książce „Nagość i mundur. Ciało w filmie Trzeciej Rzeszy” wspomina o łączeniu wizerunków Żydów z Hotentotami i Buszmenami, co miało sugerować ich nieczystość rasową. Przywołuje on opinie badacza nazizmu George’a L. Mosse’a: „Najsilniejszym związkiem między czarnymi a Żydami według narodowych socjalistów mogła być ich histeria, upodobanie do gwałtownych ruchów, symbolizowane przez nazwaną tak przez Niemców pravicę »muzykę czarnuchów« [jazz], która została przywieziona przez Żydów chcących w jeszcze większym stopniu zdegenerować niemiecki lud”.

Co znamienne, Krzysztof Grzegorzewski w tekście „»Judenfrage«. Retoryczny obraz propagandy antysemickiej w III Rzeszy (na przykładzie publicznych wypowiedzi Adolfa Hitlera i innych polityków NSDAP w latach 1933–1945)”, zwraca uwagę na cechy antysemickiej propagandy nazistów, w tym

posługiwanie się stereotypami, czarno-białe wartościowanie, powierzchowną argumentację, prymitywne treści i pogroźki. Wszystkie te cechy można odnaleźć w topornej propagandzie mediów pisowskich.

Baczni obserwatorzy obrzydliwej narracji o wrogach „dobrej zmiany” powinni sięgnąć po klasykę propagandy nienawiści, a mianowicie film „Żyd Süß”. Süß – niczym Tusk w ujęciu rządzącej Polską partii – jest przebiegły i okrutny, a także kosmopolityczny. I opętany seksem – chce zbrukać swą chucią niewinne Niemki. Rzecz jasna, w nazistowskim obrazie spotkała go zasłużona kara – jedyna możliwa kara dla takiego deprawatora uczciwych Aryjczyków, czyli śmierć.

Frankistowska Hiszpania

Dyktator hiszpański, „władca z bożej łaski” gen. Francisco Franco, mógł tylko pozazdrościć sprawnej machinie propagandowej III Rzeszy, ale na swój prząsny, chwilami nieudolny sposób trzymał za mordę naród. Pomagał mu w tym ochoczo (wiadomo, że nie za darmo) nieoceaniony w takich przypadkach Kościół katolicki, ubabrany po łokcie w zbrodnie reżimu, który już po zwycięskiej dla Franco wojnie domowej (1936–1939) zamordował 50 tys. republikanów, działaczy związkowych czy anarchistów. A wielu tysiącom innych zabrał dzieci, które miały nie zobaczyć już swoich rodziców.

Usłużne media (w tym oglądane początkowo w lokalnych klubach kroniki filmowe) papugowały linię władz, wedle których rządy lewicowe lat 30. XX w. były naruszeniem boskiego porządku. Kreowano Franco na gwaranta pokoju, a jego ofiary miały być półzwierzętami i hordą czerwonych dzikusów. Represje uzasadniano amoralnością przeciwników, a zwłaszcza przeciwniczek jawiących się jako mściwe kucharki, niewierne służące, które po zamordowaniu swo-

ich panów noszą ich futra. W skrócie nazywano ich ludzkimi śmieciami. Nienawistnymi, brutalnymi, pełnymi resentymentu, siejącymi zamęt, podczas gdy tzw. zwykli ludzie chcieli pokoju i dostatku.

O pokój i dostatek wołały także gazety chilijskie, przygotowujące na początku lat 70. XX w. grunt pod zamach stanu gen. Augusta Pinocheta, a następnie żądające bezlitosnej rozprawy z lewicowcami.

Hańba prasy chilijskiej

Kiedy w roku 1970 rządy w Chile przejęli marksistowsy demokraci pod przewodnictwem prezydenta kraju Salvadora Allende, prawicowe media uczyniły wszystko, aby podważyć mandat lewicowców do rządzenia. Według badań przeprowadzonych przez Pontificia Universidad Católica de Chile główne kampanie prowadzone przeciwko legalnej władzy przez prawicowe media opierały się na wizji trojańskiego zagrożenia: dla wolności słowa, niestabilności ekonomicznej i dla pokoju społecznego.

Szczególną rolę odegrała gazeta „El Mercurio”, własność bogatej rodziny Edwardsów, która z uporem i konsekwencją malowała obraz kraju na krawędzi rozpadu, rządu słabego i nieudolnego, niezapewniającego bezpieczeństwa, uniemożliwiającego mu rozwój. W lipcu 1973 r. artykuł redakcyjny „El Mercurio” wprost wzywał do obalenia władzy rękami wojskowych.

W czasie zamachu stanu z 11 września 1973 r. lewicowe gazety i stacje radiowe zostały zbombardowane, ich pracownicy zatrzymani lub zabici. Junta wojskowa Pinocheta ustanowiła natchmiasową i ścisłą kontrolę nad mediami.

„El Mercurio” ukazał swoją prawdziwą twarz w miesiącach następujących po obaleniu demokratycznie wybranych władz. Jako jedna z dwóch gazet, które w ogóle mogły ukazywać się w Chile tuż po zamachu, stała się tubą propagandową Pinocheta. Sympatyków Allende wrzuciła do jednego worka z napisem „ekstremiści”, usprawiedliwiając przemoc wobec nich takimi przymiotnikami jak „brutalni”, „uzbrojeni”, „komunistyczni”. Lewicowcy mogli się pojawiać w mediach wyłącznie jako „wrogowie państwa, rak społeczny lub przyczyna chaosu i zagłady wartości chilijskich”.

Bez skrupułów

Jeśli ktoś chce poznać dokładniej mechanizmy szczucia medialnego na wrogów politycznych, niech sięgnie po klasykę – „Rok 1984” George’a Orwella. Ta antyutopia wyczula na kwestie mowy nienawiści i manipulacji językowych. Przypomnijmy, że – co bynajmniej nie było przypadkiem – już w 2006 r. prof. Michał Głowiński pisał o „pisomowie”, czyli kaczyńskiej nowomowie, obawiając się brutalizacji, a nawet totalitaryzacji języka polskiego.

Stawiam dolary przeciw orzechom, że dla utrzymania władzy pisowskie trolle – prasowe, telewizyjne i internetowe – posuną się do każdego kurewstwa w imię walki politycznej, deptając życie kobiet, mężczyzn i dzieci. Nie mamy co prawda opozycji totalnej, ale doczekaliśmy się po ośmiu latach coraz bardziej totalnej władzy.

ZUZANNA JURCZYŃSKA
zuzanna.jurczynska.69@gmail.com

WIEŚCI GMINNE I INNE

■ Ceny cebuli, pomidorów i papryki zwaliły z nóg reporterkę Polsatu Monikę Miller, która w poszukiwaniu prawdy o tych cenach odwiedziła podwarszawską giełdę warzyw w Broniszach. Chcąc powstać na równe nogi, dziennikarka zapytała Macieja Kmera, eksperta rynku hurtowego w Broniszach, dlaczego za kilogram cebuli w hurcie trzeba zapłacić 4,66 zł. Kmera wyjaśnił, że cebula poszła na ukraińską wojnę. Ruscy ją wymordowali. O chciwości, nieposkromionej pysze, arogancji i umiarkowanej głupocie producentów cebuli Kmera nic nie mówił.

■ Na parkingu przy autostradzie A2 funkcjonariusze straży granicznej skontrolowali

samochód na niemieckich tablicach rejestracyjnych. Kontrolowany kierowca utrzymywał, że jest Polakiem, czego dowodził polskim dowodem osobistym. Seria podchwytliwych pytań o to, kto był autorem „Pana Tadeusza”, jakiego wyznania był Karol Wojtyła oraz kto wygrał bitwę pod Grunwaldem, ujawniła, że polskość nie jest najmocniejszą stroną prestidigitatora. Indagowany nie znał odpowiedzi. Operacyjnie ustalono, że Polak jest fałszywy, a jego dowód osobisty – choć zakupiony za prawdziwe 5 tys. zł – także. SG przestrzega przed udawaniem prawdziwych Polaków przez fałszywych Polaków. Grozi za to pięć lat, wiadomo gdzie.

■ Policja kryminalna z Grajewa wtargnęła do miejscowej szkoły, aby pozbawić wolności dwóch uczniów, z których jeden był uczennicą. Nastolatki kręciły filmy. Nie, nie była to pornografia. Coś znacznie gorszego. Chłopak polował na psa z widłami. Operatorką kamery była ona. Potem publikowali te etudy filmowe w sieci. Tłukli szmal. Reżyser Andrzej Wajda, ongiś w twórczym

szale, zabił konia wskutek zrzucenia go z urwiska, ale nie miało to przesłanek komercyjnych.

■ 19-letni kierowca z Białegostoku, który nie miał nigdy prawa jazdy, został zatrzymany przez miejscową drogówkę. Tym samym wydało się, że przez ostatnie pół roku był już zatrzymywany bez prawa jazdy pięć razy, a tym razem był to raz szósty. Każde z poprzednich zatrzymań skończyło się sądowym zakazem prowadzenia samochodu. Naszym zdaniem to już nie jest przypadek. Policja się na młodocianego zwyczajnie uwzięła.

■ Natomiast niemiecka policja szczyliła się zatrzymaniem 42-letniego Polaka, który ukradł w Mellingen audi A6. Następnie z prędkością 240 km/h ruszył autostradą A4 w kierunku granicy. Niemcy wysłali za nim śmigłowiec i sześć radiowozów. Słowo „zatrzymanie” pojawiające się w komunikacie niemieckiej policji jest nieco krzywdzące. Nafaszerowany amfetaminą Polak zatrzymał się sam po tym, jak

w audi eksplodował silnik. Gdyby Niemcy robili dobre samochody, historia ta mogłaby się zakończyć zupełnie inaczej.

■ Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji we Wrocławiu pozywa koncern PKN Orlen, dostawcę paliwa autobusów miejskich. Zdaniem MPK Orlen zawyża bez uzasadnienia, wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję, cenę diesla. W grudniu 2022 r. wrocławski przewoźnik miejski miałby zapłacić 967 tys. zł. więcej za paliwo niż w listopadzie. Chcielibyśmy zauważyć, że we wrześniu ubiegłego roku MPK podniosło, wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję, cenę biletów o 15 proc. Tak dla porządku.

■ Mazurski Park Krajobrazowy informuje, że do wsi Krutyń przyleciał pierwszy w tym roku bocian. Bocian zamieszkał na tym samym słupie elektrycznym co zwykle. Bardzo zelektryzowała nas ta wiadomość. Zapewne będzie ładował akumulatory zasilające prosto z linii przesyłowej. Zaby przeciwie jeszcze nie przyleciały.

■ Jak donosi „Tygodnik Podhalański”, w Zakopanem, tuż poniżej domu Jana Kasprowicza, w którym teraz znajduje się muzeum poety, zakwitły pierwsze krokusy. Phi! I to ma być dobre? W Warszawie zakwitły już pierwsze przebiśniegi.

■ Dyrekcja Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie wprowadziła opłaty parkingowe na przyszpitalnym parkingu. Uderzy to w pielęgniarki i salowe, które mają płacić tak samo, jakby były lekarzami. Do szpitala doprowadzeni zostali pełnosprawni mężczyźni niebędący w ciąży. Z opłat zwolnione mają być bowiem tylko kobiety w ciąży i matki z dziećmi oraz niepełnosprawni. A co z ojcami, którzy przecież też mogą mieć dzieci? Godzina postoju przy szpitalu kosztowała ma 3 zł.

R.J.

Informacje pochodzą z prasy terenowej, zatem krótko rzecz ujmując, może to być trochę lipa. Wspominamy o tym z ostrożności procesowej, jakby komuś coś.

Jak to robią niezależni.

Norges Bank, czyli bank centralny Norwegii, umieścił PKN Orlen na liście obserwacyjnej spółek, którym grozi zakaz inwestycji z Norweskiego Państwowego Funduszu Emerytalnego, zwanego popularnie funduszem naftowym. To największy państwowy fundusz inwestycyjny na świecie, który zarządza zyskami z eksploatacji złóż ropy naftowej i gazu w Norwegii. Pomnaża te zyski, kupując akcje, papiery wartościowe i nieruchomości na świecie.

Norweski fundusz naftowy posiada pakiet akcji Orlenu, kontrolowanego przez rząd PiS, a rada ds. etyki tego funduszu wskazała, że po przejściu przez Orlen koncernu prasowego Polska Press istnieje „nieakceptowalne ryzyko przyczyniania się tej spółki do łamania praw człowieka w Polsce”. Chodzi o ograniczanie wolności słowa i swobody prasy. W razie wprowadzenia zakazu inwestowania w Orlen fundusz musiałby sprzedać swoje akcje. Byłby to sygnał dla demokratycznego świata, żeby nie robić interesów z Obajtkiem.

Kadrowa reżimowych mediów

Menedżerowie z Norges Bank i Norweskiego Państwowego Funduszu Emerytalnego nie będą mieli problemu z udowodnieniem, że po przejściu Polska Press przez Orlen wydawane przez koncern

percie), Kania sporządziła fikcyjne umowy pożyczki, ale nie z Aleksandrą Dochnal, tylko z jej matką Barbarą Pietrzyk. Nie chciała bowiem, żeby na kwicie było nazwisko aferzysty, a taką opinię miał Dochnal. Zaciągając rzekome pożyczki (które były nieoprocentowane), Kania nie odprowadziła podatku do urzędu skarbowego, przez co dopuściła się przestępstwa karnoskarbowego. Zresztą przekazane pieniądze trudno nazwać pożyczką. Aby zaspokoić żądania pisowskiej dziennikarki, żona lobbysty musiała wyprzedać majątek i się zapożyczyć.

Ponieważ wyciągnąć Dochnal z aresztu się nie dało, Kania wpadła na pomysł, aby przenieść sprawę do innej prokuratury. Namawiała do tego prokuratora krajowego Janusza Kaczmarka, którego przekonywała, że prokuratorzy z Łodzi prowadzili śledztwo nierzetelnie i nie byli zainteresowani zeznaniami Dochnal dotyczącymi polityków lewicy.

Dystrybutor blagi

gazety stały się tubą propagandową PiS i rządu. Powinni się też przyjrzeć Dorocie Kani, członkini zarządu Polska Press, która sprawuje nieformalną władzę w koncernie, decydując o sprawach kadrowych i o tym, jakie treści są przekazywane.

Zanim Obajtek zatrudnił Kanię w Polska Press, pracowała ona w pisowskich przekaznikach: „Gazecie Polskiej”, „Gazecie Polskiej Codziennie”, portalu Niezależna.pl i TV Republika, gdzie zajmowała się zwalczaniem opozycji i wychwalaniem rządzącej partii.

Kania ma na koncie liczne wyroki w procesach karnych i cywilnych za pisanie nieprawdy i szkalowanie ludzi. Była oskarżona o przyjęcie 270 tys. zł łapówki od żony lobbysty Marka Dochnala, którego miała wyciągnąć z aresztu, powołując się na wpływy u prezydenta Lecha Kaczyńskiego, premiera Jarosława Kaczyńskiego, ministrów Zbigniewa Wassermanna, Zbigniewa Ziobry i prokuratora krajowego Janusza Kaczmarka.

Pożyczka na pożyczkę

Aby w razie ewentualnej wpadki mieć podkładkę pod łapówkę (przyjętą w kilku ratach w ko-

Ofiara przyjacielskiej pomocy

Dowody świadczące o popełnieniu przestępstwa przez Kanię były niepodważalne. Sąd pierwszej instancji, wydając wyrok skazujący, nie miał wątpliwości co do winy oskarżonej. Sprawa przybrała inny obrót w sądzie II instancji. Sędzia Beata Tymoszwów z Sądu Okręgowego Warszawa-Praga nie podważyła zebranego materiału dowodowego, ale dokonała karkołomnego rozumowania: uznała, że Kania pieniądze wzięła, za Dochnalem lobbowała, ale miała to nie być korupcja w rozumieniu kodeksu karnego, tylko przyjacielska pomoc. Od tego kuriozalnego wyroku prokuratura złożyła kasację do Sądu Najwyższego, niemal natychmiast wycofaną – jak się nieoficjalnie dowiedziałem – na polecenie prokuratora krajowego Bogdana Święczkowskiego, który jest zaufanym człowiekiem Kani.

Baba z plecami

W aktach sprawy łapówkarskiej znajdują się zeznania adwokata Dochnala, Ryszarda Kucińskiego (wcześniej warszawskiego prokuratora),

który – przesłuchiwany jako świadek w trakcie śledztwa – stwierdził, że Kania pożyczła od niego pieniądze i była to „interesowna dla niego znajomość”, gdyż odwodziła się, „przekazując ważne dla niego informacje”. Kuciński powiedział także, że u Kani można było „kupić artykuł”, co w połączeniu z licznymi wyrokami za pomówienia dyskwalifikuje ją nie tylko jako dziennikarkę, ale do pracy w mediach w ogóle.

W 2017 r. ujawniłem, że reżimowa dziennikarka upubliczniła wykradzione z Prokuratury Okręgowej w Warszawie dokumenty ze śledztwa, którym objęci byli szefowie Służby Kontrwywiadu Wojskowego za czasów rządów PO-PSL: generałowie Piotr Pytel i Janusz Nosek oraz pułkownik Krzysztof Dusza.

Pisowska sitwa oskarżyła oficerów o najcięższą zbrodnię: zdradę i współpracę z rosyjskim wywiadem. Na podstawie materiałów z prokuratury Kania przeprowadziła zakrojoną na szeroką skalę akcję szkalującą oficerów. W Telewizji Republika (Kania była jej redaktorką naczelną), na portalu Telewizji Republika i na portalu Niezależna (gdzie Kania była zastępcą redaktora

naczelnego) pokazano kopie prokuratorskich dokumentów, a w „Gazecie Polskiej” Kania opublikowała artykuł, cytując obficie bezprawnie uzyskane kwity.

Zarówno prokurator, który przekazał Kani dokumenty, jak i pisowska propagandystka popełnili dwa przestępstwa: bezprawnego rozpowszechnienia materiałów z postępowania przygotowawczego (zagrożonego karą do dwóch lat więzienia) i ujawnienia informacji oznaczonych klauzulą ściśle tajne (zagrożonego karą do pięciu lat więzienia).

Choć przekazałem prokuraturze niezbite dowody, że Kania dopuściła się przestępstwa, to śledczy nic z tym nie zrobili. Od jednego z prokuratorów usłyszałem, że Kania ma zbyt mocne plecy i żeby pociągnąć ją do odpowiedzialności, musi się zmienić władza.

ANDRZEJ SIKORSKI

Nędzne psy

Była noc, którą będę pamiętać do końca życia, chyba że wcześniej skleroza lub alzheimer zeżrą mój mózg. Wówczas studentka pierwszego roku, wracałam z imprezy sylwestrowej do domu. Klub muzyczny, w którym bawiliśmy się ze znajomymi, mieścił się w centrum miasta, zatem od miejsca imprezy do miejsca zamieszkania dzieliło mnie raptem 12 minut spacerem. Było już grubo po północy, po ulicach przeczały się grupki ludzi rozweselonych ruskim szampanem i widmem pełnego szczęścia nowego roku. W połowie pokonywanego dystansu poczułam czyjaś łapę na ustach, a chwilę później podniesiona niczym kukła zostałam wciągnięta w ciemny zaułek. Zaczęła się szamotanina, kiedy dzentelmen, z którym walczyłam, zorientował się, że nie uda mu się mnie zerznąć pod gwiazdzystym niebem, i postanowił udusić mnie moim własnym szalikiem. I ta sztuka mu nie wyszła. Oswobodziłam się, uciekłam.

Policja, komenda, składanie zeznań do czwartej nad ranem. Znużony policjant, wyraźnie niezadowolony z mojej wizyty, wypłukał z siebie kolejne pytania. Jedno utkoło mi w pamięci szczególnie: „Czy piła pani alkohol i w jakiej ilości?”. Czy moje spożyte drinki w magiczny sposób wywołały śwedenie pały u przypadkowego bandziora, którego spotkałam na swojej drodze po imprezie?

Mogłam nie pić drinków, mogłam wracać taksówką, mogłam nie wychodzić z domu albo – to może najlepiej – urodzić się z kutasem.

Z takim przeświadczeniem wyszłam z komisariatu. Policjanci byli tak mili, że odwieźli mnie radiowozem. Dokładnie w to miejsce, w którym zostałam napadnięta.

Była noc

pod koniec lutego, 15-latką z Krakowa tuż po północy zamówiła za pomocą aplikacji przejazd z centrum miasta do domu. W trakcie kursu kierowca wywiózł dziewczynę na oddalony parking i wykorzystał seksualnie. Po zdarzeniu policja wystosowała apel, który mnie rozczulił: o rozwagę i ostrożność podczas korzystania z tego typu usług przez kobiety i osoby małoletnie, jeżeli kurs wykonywany jest wieczorem czy nocą, a osoba zamawiająca kurs jest w pojedynkę. Krótko mówiąc, gdyby to nieostrożne dziewczysko miało odrobinę oleju w głowie, zamówiłoby licencjonowaną taksówkę z korporacji. I co właściwie gówniara robiła o tej porze w mieście? W komentarzach pod tekstem urządzono festiwal jebania gównem dziewczyny i jej matki. Zupełnie jakby to one zbałamuciły kierowcę Ubera.

Miałam szczęście, że przyszło mi się zmierzyć tylko z debilnymi pytaniami policjanta. Dziewczynka z Krakowa ma szczęście w nieszczęściu, że pozostaje anonimowa w sieci.

Syn posłanki Magdaleny Filiks takiego szczęścia nie miał, został z całą perfidią wystawiony przez obóz rządzący na medialny i publiczny ostrzał.

Kiedy ofiara przestępstwa poddawana jest procesom i musi na nowo przeżywać cierpienie, którego wcześniej doświadczyła, doznaje kolejnej (wtórej) krzywdy. **Wtórna wiktymizacja** obejmuje niewłaściwe zachowania policjantów, prokuratorów, sędziów, biegłych sugerujących ofierze sprowokowanie lub przyzwolenie na to, co się stało, oraz



obcesowe, nękające przesłuchania. W szczególności w sprawach o przestępstwa seksualne. Istotną rolę w powtórnym krzywdzeniu odgrywać mogą media natrętnie prowadzące „śledztwa dziennikarskie”, opisujące szczegóły przestępstwa. Jest też internet, wielka arena igrzysk szydery, gdzie regułą jest brak jakichkolwiek zasad i nakurwianie w słabszego do imentu.

Rozmiary i dolegliwość wtórnej wiktymizacji mogą przewyższać cierpienia spowodowane samym przestępstwem. Badania Michaela Baurmanna prowadzone w latach 80. dowodziły, że w przypadku przestępstw seksualnych niepołączonych z użyciem przemocy wobec kobiet i dzieci obu płci jedną z głównych szkód jest często właśnie reakcja innych.

Podobnie wcześniejsze – z lat 70. – badania Hansa Joachima Schneidera wskazywały, że trauma dzieci pokrzywdzonych bezpośrednio w wyniku kontaktu seksualnego zwiększała się na skutek reakcji dorosłych, zwłaszcza rodziców zadających potępiające pytania, a także lekarzy i sędziów dręczących dzieci szczegółowymi wyjaśnieniami, nierzadko naznaczonymi brakiem wiary w ich relacje.

Negatywne wydarzenia o ekstremalnym i traumatycznym charakterze ciągną za sobą chujowe skutki psychiczne. Jednym z nich jest tak zwany zespół stresu pourazowego (PTSD, *posttraumatic stress disorder*), traktowany jako opóźniona lub przedłużona reakcja na silnie stresujące wydarzenia, które wiążą się z zagrożeniem fizycznej integralności. Dla tego zespołu charakterystyczne są przede wszystkim powracające obrazy, sny, myśli związane z przeżytym wydarzeniem, próby unikania myślenia o sytuacji i emocjach z nią związanych czy przejawianie wzbudzonej czujności, lęku, zniecierpliwienia, trudności w koncentracji uwagi. Osoby, które doświadczyły przemocy seksualnej, częściej przejawiają skłonności samobójcze. Dotyczy to 56 proc. ofiar.

IDALIA DUBICKA

Pokój bez widoku

Róbcie dzieci, jeśli możecie.

Jeszcze w styczniu wezwania do szybkiego zawarcia rozejmu w Ukrainie traktowane były w Polsce jako jedynie proputinowska propaganda. Zławsza że ceną rozejmu mogła być czasowa utrata przez Ukraińców części okupowanego przez Rosję terytorium. W mediach głównego nurtu obowiązywał przekaz: Ukraińcy walczą za polskie bezpieczeństwo i odnoszą wspaniałe zwycięstwa. Mogą pokonać Rosję. Demokratyczny Zachód powinien wspierać ich militarnie i politycznie. I nie wspominać o jakichkolwiek ustępstwach terytorialnych. Nawet jeśli będą walczyć do ostatniego Ukraińca, ale to ich wolny wybór.

Po wizycie prezydenta Bidena w Kijowie i Warszawie oraz Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa okazuje się, że o przyszłości Ukrainy można już dyskutować bez naiwnych marzeń o kolejnym „hołdzie ruskim”.

„Front stoi, a o wyniku decydują za soby na zapleczu. To wystarczy, aby utrzymać pozycje, ale nie

Sami zwycięzcy

Ukraina wygra, Rosja przegra – zapewniał w Kijowie i Warszawie prezydent Biden. Ale nie sprezyował, co oznacza rosyjska przegrana, a co ukraińskie zwycięstwo. Więcej o tym mówił amerykański prof. Zbigniew Lewicki, nieformalny rzecznik waszyngtońskiej administracji. Przypominał, że „Ukraina jest w centrum zainteresowania Rosji, a na marginesie zainteresowania Stanów Zjednoczonych. USA nie mają tam żadnego interesu – poza osłabieniem Rosji. Jeśli ten cel osiągną, nie będą wydawać dalej pieniędzy na kraj, który nie mieści się w żadnej strukturze, jaką tworzą Amerykanie. USA zależy, by osłabić Rosję tak, by nie była zdolna do agresji w przyszłości”.

Pogląd Lewickiego potwierdził amerykański sekretarz stanu Blinken, który dopuścił rokowania ukraińsko-rosyjskie, zanim Ukraina odzyska Krym. Wiele wskazuje, że USA i najważniejsze państwa NATO czekają na rezultat wiosennych starć rosyjsko-ukraińskich. Latem odezwie się pokojowa koalicja państw z całego świata – Chiny, RPA, Indie, Egipt, Izrael, Nigeria, Arabia Saudyjska, Turcja – nawołująca do szybkiego rozejmu. Choćby dlatego, że bez ukraińskiego zboża znowu światu zagrozi deficyt żywności, a rosnące koszty nierozstrzygniętej wojny stają się zbyt dotkliwe dla zglobalizowanych gospodarek.

Granicą rozejmową między wojującymi stronami będzie aktualna linia stacjonujących wojsk. Z ewentualnymi korektami na korzyść obu stron.

Prezydent Biden dotrzyma słowa. Rosja wojnę przegra, bo już straciła swe wpływy w Ukrainie. Wypchnęła to państwo do Unii Europejskiej i w militarną kooperację z NATO. Dodatkowo straciła Morze Bałtyckie, bo wpełnęła do NATO sąsiednią Finlandię i Szwecję. Straciła militarną twarz u Chińczyków, spadła tam do roli akwizytora surowców energetycznych.

Ale ekipa Putina będzie mogła u siebie ogłosić zwycięstwo, bo zapewne Rosja utrzyma Donbas, Krym i tereny pozwalające zapewnić Krywowi wodę i komunikację.

Ukraina zwycięży, bo obroni suwerenność państwową i kulturalną. Będzie pierwszym od 1920 r. państwem, które zwyciężyło w wojnie Rosję.

Zwycięstwo ogłosi ekipa prezydenta Zeleńskiego i wtedy okaże się, czy będzie skuteczna w wojnie propagandowej, jak obecnie. Warto pamiętać, że w tym roku powinny odbyć się tam wybory parlamentarne, a w przyszłym prezydenckie. Teraz obowiązuje w Ukrainie stan wojenny. Pozwala ekipie Zeleńskiego na autorytarne rządy, a opozycję zmusza do patriotycznej powściągliwości i cnoty milczenia.

Można znieść stan wojenny, ale to oznacza powrót do wolnościowych standardów ukraińskiego życia politycznego. Streszczanych maksymą: „Tam, gdzie dwóch jest Ukraińców, tam trzech jest atamanów”. Może się okazać, że prezydent Zeleński wygra wojnę z Rosją, a przegra rozejm i straci władzę. Przypomnienie, że Churchillowi też się to zdarzyło, nie będzie dla Sługi Narodu wielkim pocieszeniem.

Opuszczona kurtyna

Traktatu pokojowego między Rosją a Ukrainą długo nie zobaczymy. Ukraina nie zrzeknie się formalnie Krymu i innych okupowanych terenów. Rosja Krymu nie odda, grożąc wojną jądrową. Od 2014 r. zrobiła wszystko, aby na Krymie i w Donbasie nie było zwolenników Ukrainy. Mogłaby tam zorganizować referendum kontrolowane przez OBWE i je wygrać. Ale imperialna дума ekipy Putina blokuje takie korzystne dla niej rozwiązanie. Między wrogimi państwami zapanuje rozejm. Długi i nieprzeznaczony przez wroga sobie narody.

Taki chroniczny rozejm to nie nowość. Japonia nie podpisała traktatu pokojowego z ZSRR po przegranej w 1945 r. i nadal rości sobie prawa do zabranych jej terytoriów. Na półwyspie koreańskim rozejm trwa już 70 lat i oba państwa roszczą sobie prawo do zjednoczenia Korei. Prawie 50 lat mamy zamrożony rozejm na Cyprze. Nie przeszkodziło to akcesji Cypru do Unii Europejskiej. Jeszcze 34 lata temu specyficzny rozejm obowiązywał między obu państwami niemieckimi. Aż Niemcy się zjednoczyły. Jak będzie wyglądał rozejm między Kijowem, uważanym jeszcze niedawno w Rosji za „matkę wszystkich ruskich miast”, a Moskwą, córką, która zaatakowała swą historyczną mamusię?

Na rozejmowej granicy między obu państwami zapadnie formalnie żelazna kurtyna. Ale tak długiej granicy nie da się zagrozić murem czy zasiekami. Zławsza że po obu stronach będą mieszkać ludzie podobni do siebie, mówiący tak samo. Będą rozdzielone rodziny, przez czas jakiś wspólne firmy.

Ciągła krzywdą

Przedłużający się rozejm przeniesie ciężar konfrontacji ze sfery militarnej na gospodarczą. Choć

najpierw, korzystając z przerwy w walkach, Rosja dokona reformy swej armii. Tak było po wojnie krymskiej, japońskiej, fińskiej, afgańskiej. Ale Ukraina też próżnować nie będzie. Przejmie standardy i uzbrojenie armii NATO. Wystarczające do aktywnej obrony. Rychło okaże się, że ponowne bezpośrednie starcie obu zmodernizowanych armii będzie za drogie i nieskuteczne.

Pozostanie rywalizacja gospodarcza. Na razie, aby odbudować zniszczenia wojenne, Ukraina potrzebuje od zaraz 750 mld dol. Po wiosennych walkach może to być 800 mld i więcej. Kto da tyle na odbudowę Ukrainy i czego za to zażąda? Czy Ukraina skorzysta z historycznej okazji – jak kiedyś zachodnie Niemcy i Korea Południowa – i się zmodernizuje? Czy będzie ubogą wersją Turcji? Wysuniętą flanką NATO i wiecznym kandydatem do Unii Europejskiej?

Na pewno Ukraina bez zagranicznych inwestycji sobie nie poradzi. Będzie miała dostatek ofert, bo do zachodnich sojuszników dojdą tureckie, chińskie, izraelskie i pewnie też rosyjskie – ubrane w gruzińskie lub kazachskie szaty. Czy będą efektywnie wykorzystane? W 2021 r. Ukraina wykorzystwała jedynie 17 proc. oferowanego jej przez Europejski Bank Inwestycyjny finansowego wsparcia. Poległa na przestrzeganiu europejskiego prawa i antykorupcyjnych procedur.

Okupowany Krym i inne ukraińskie terytoria będą ciężar Rosji. Będą nieuznawane przez Unię Europejską, USA i ich światowych sojuszników, także Chiny, Indie, Brazylię i większość państw w świecie. To sprawi, że Rosja będzie stale narażona na międzynarodową politykę przeróżnych sankcji i wykluczeń. To podroży wszystkie zagraniczne inwestycje w Rosji i warunki każdej jej współpracy zagranicznej. Przed wojną z Ukrainą wiele rządów mogło o aneksji Krymu taktycznie zapomnieć. Po rozejmie Ukraina uczyni ze swych krzywd terytorialnych fundament swej polityki zagranicznej.

Demografia, głupcy

Wbrew oczekiwaniom polskich elit Federacja Rosyjska się nie rozpadnie. Nie leży to w amerykańskim interesie. Zmiana władzy na Kremlu też nie zmieni rosyjskiej polityki wobec niepodległej Ukrainy. Kreml nie stanie się gniazdem demokratów.

Wbrew nadziejom polskich elit Chiny nie skolonizują sąsiedniej Syberii.

Ala Chiny, podobnie jak Rosję i Ukrainę, czeka kryzys demograficzny. Problem wymierającego i starzejącego się społeczeństwa. We wszystkich tych państwach z biegiem lat więcej będzie ziemi do zagospodarowania i miejsc pracy niż chętnych na nie. Wszystkie, najszybciej pewnie Ukraina, zaczną projektować nową politykę migracyjną, aby pozyskać siłę roboczą i rekrucką.

Podobny problem dotknie Polskę. Zatem polscy patrioci, zamiast podniecać się doniesieniami z frontu wschodniego, już teraz powinni oddać się prokreacyjnej robocie. Koniec z dawaniem w szyję!

PIOTR GADZINOWSKI



Rys. RYSZARD DĄBROWSKI

wystarczy, żeby wypchnąć Rosjan, (...) odebrać Rosjanom to, co zajęli w 2014 r. Zachód w większości pogodził się z tym, że te tereny zostaną przy Rosji” – taki pogląd możemy przeczytać w poważnym tygodniku „Polityka”. Padł z ust szanowanego za kompetencje w Polsce profesora Romana Kuźniara w rozmowie z nestorem polskiego dziennikarstwa Jackiem Żakowskim.



Stach, który był apasem i w krąg znały go ulice, „choć nieraz bił skatował aż do krwi/ Bo kiedy znów przeproszał swą bogdankę/ Na totach od niej szepał czule słowa te/ (...) o tobie marzę wśród beznosnych nocy...”.

Wbrew pierwszemu skojarzeniu „bogdanka” to nie jest feminatyw od męskiego imienia Bogdan, czyli „dany Bogu”. To staropolska, notowana, choć nie przez policję, ale przez innego rodzaju opresję, mianowicie słownik języka polskiego Michała Arcta, „kobieta ukochana, narzeczona”.

Bogdanką Michała Moskala – osobistego sekretarza Kaczora Dyktatora, szefa gabinetu politycznego wicepremiera Mariusza Błaszczaka i szefa Forum Młodych PiS zarazem – została Maria Cholewińska. Podczas oświadczyń w kopalni Bogdanka wstrzymano pracę zakładu. Górniczy zostali wyproszeni. Zaręczyny, które odbyły się 960 metrów pod ziemią, musiały być udane i przyniosły szczęście nie tylko przyszłemu panu młodemu. Asystujący przy nich wiceprezes zarządu Bogdanki Kasjan Wyligała ledwo co po nich został prezesem kopalni. Bogdanka Cholewińska – która studiowała górnictwo, jednak realizuje się w sektorze organizacji pozarządowych, w skrócie NGO – także doznaje szczęścia, nie tylko miłosnego. Założona przez nią Fundacja Instytut Promyka jest radośnie zasilana pieniędzmi ze spółek skarbu państwa i ze źródeł rządowych, choć właściwie to to samo.

Niechaj Moskal...

Prawdziwa bogdanka powinna być kosztowna w utrzymaniu! Bardziej kosztowna niż wszystkie dotacje dla fundacji Marysi Cholewińskiej razem wzięte. I oto mamy ważną wiadomość. Australijska grupa węglowa GreenX Metals (dawniej Prairie Mining Limited) domaga się od Polski w Trybunale Arbitrażowym w Sztokholmie w przeliczeniu na nasze 4,2 mld zł odszkodowania. Chodzi o przyznanie Bogdancie koncesji wydobywczej na kolejny obszar. Australijczycy twierdzą, że polska administracja dyskryminuje zagranicznych inwestorów. Chcieli wybudować u nas dwie kopalnie, a tak muszą szukać miedzi na Grenlandii. A tam pizdzi bardziej niż na Lubelszczyźnie. Na razie premier Mateusz musiał wyasygnować z budżetu prawie 6 mln baksów na amerykańskich prawników, którzy mu pomogą w rozprawie z Australijczykami.

Na terenie kopalni Bogdanka znaleziono cmentarzysko z ciałami pięciuset mężczyzn – poinformował prezenter rosyjskiej publicznej telewizji Ruslan Ostaszk. Informacja pochodząca od Moskali poszła w polski lud kanałami internetowymi. W naszej szczęśliwej – wydawałoby się – Bogdancie znaleziono ciała zarówno zagranicznych najemników, którzy zginęli, walcząc na Ukrainie, jak i ukraińskich żołnierzy. Są tu patroszeni, a ich organy przekazywane biorcom z krajów Zachodu, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Czynniki rządowe uznały za zasadne zaprzeczyć.

Lud jest zdezorientowany. Czy jeśli wiadomość o zrękowinach Moskala jest prawdą,

to może wiadomość o wycinaniu nerek ofiarom Moskali także? A może jednak zaręczyny się nie odbyły? Przecież jedna i druga rzecz wygląda na absurd. Tu Moskal, tam Moskal. A gdzie Austr-

lijczycy? Nie wiadomo, komu wierzyć, co jest prawdą, a co nie. Wszak z tym rządem wszystko jest możliwe. A premiera Mateusza lud nazywa Pinokiem. Fake newsy najczęściej ogłaszane są w sejmie i w TVP.

„Siedzą górniczy w kopalni, siedzą, bo są niejadalni” – pisał lata temu poeta totalny Paweł „Paulus” Mazur. Bon appétit!

WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl



Zdychamy powolutku

Państwo PiS wzięło się właśnie za eksterminację swojego elektoratu.

Media od czasu do czasu walą po oczach paragonami grozy. Publikują kwity, z których wynika, że za byle żarełko gastronomiczne budy w Łebie czy na Krupówkach winszują sobie nawet kilkaset złotych.

Kwitki są prawdziwe, ceny też, ale paragony grozy są jedną wielką ściemą. Horrendalne ceny są bowiem dla wąskiej grupy idiotów, którzy wypuszczają się w sezonie do miejscowości, o których wiadomo, że jest w chuj drogo. Skoro są kretynami, to niech płacą. Sami wybrali.

Prawdziwymi rachunkami grozy są te, które dostają ludzie z powodu braku szkalnej nieruszający dupy poza najbliższą okolicę. Ci, którym Morawiecki wmówił, że będą płacili takie same rachunki jak rok temu. Bo to dla nich stworzono tarcze antyinflacyjne i to o nich władza dba jak o nikogo innego.

Przecież by pomóc przetrwać chłodne miesiące, rząd przygotował wiele działań osłonowych. Powstało ponad 10 ustaw wartych ponad 57 mld zł.

Dezinflacja à la polonaise

Rachunek z września, który dostali mieszkańcy małego lokum w zasobach warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Bródno, stanowił, że od października mają płacić 230,38 zł kosztów zależnych od spółdzielni. Niezależnych, czyli opłat za wodę, jej



podgrzanie, wywóz śmieci i centralne ogrzewanie, było za 200,55 zł. Razem niecałe 431 zł.

W lutym przyszło nowe pismo. Koszty zależne spadły i od marca miały wynieść 222,11 zł. Niezależne zaś wzrosły do 401,77 zł. Razem czynsz wynosił 623,88 zł.

„Luty był miesiącem, kiedy inflacja była najwyższa, a marzec to miesiąc, kiedy zaczyna się dezinflacja. Można więc powiedzieć, że od dzisiaj zaczęła się dezinflacja” – powiedział w Polsat News wiceminister finansów Piotr Patkowski.

Na Bródnie chyba mu nie uwierzono, bo gdy to mówił na początku marca, ludziom przyszedł kolejny rachunek. Zapowiadał, że koszty spółdzielni od

kwietnia skoczą do 273,01 zł, a te niezależne będą wynosiły 528,51 zł. W sumie opłata za małe mieszkanie w bloku wyniesie 801,52 zł. Przez pół roku czynsz skoczył w górę niemal dwukrotnie.

O ile jednak szmalec, jaki winszuje sobie spółdzielnia, urósł o niecałe 19 proc., czyli w granicach oficjalnej inflacji, o tyle ceny, w których skład wchodzi paliwo do samochodów odbierających śmieci, gaz do podgrzewania wody, ciepła woda z miejskiego wodociągu oraz prąd do wind i oświetlenia klatek – wykurwiły niemal dwukrotnie, czyli o blisko 150 proc. I to pomiędzy wrześniem a początkiem marca. Pomimo rządowej narracji o ochronie zwykłych ludzi wielomiliardowymi tarczami antyinflacyjnymi.

Taniej, czyli drożej

Jeśli ktoś liczył tego, co się dzieje na giełdach surowcowych i energetycznych, to wie, że jesteśmy robieni w chuja. Cena prądu na początku marca wynosiła niemal tyle samo co we wrześniu. Ba, była ledwie o parę procent wyższa od tej z października 2021 r., gdy o agresji Putina na Ukrainę nie wiedział nikt poza ludźmi z Kremla.

Na początku marca węgiel na europejskich giełdach stał po 146 dolarów za tonę. Pół roku wcześniej był droższy dwukrotnie. Pięć miesięcy przed wybuchem wojny był zaś nawet o 10 proc. droższy niż teraz.

Gaz na rynkach europejskich w ciągu pół roku potaniał dwukrotnie. Jest też niemal dwakroć tańszy niż pół roku przed ruską agresją.

Ropa naftowa teraz jest tańsza od tej z września o ok. 10 proc. A o nawet 15 proc. od ceny z września 2021 r.

Morawiecki, opowiadając o putinacji, zwyczajnie łże. Dzisiejsze ceny nośników energii i surow-

ców niezbędnych do jej wytwarzania są na poziomach dużo niższych niż przed ruskim atakiem.

Dlatego koszty prądu, ciepłej i zimnej wody, a nawet paliwa do śmieciarek powinny być jak półtora roku temu. I to bez łaski i opowiadania o zamrożeniach i państwowych dotacjach. Skoro jednak na rachunkach, mimo tarcz, są dwukrotnie wyższe, to znaczy, że jesteśmy okradani. Przez tych samych, którzy pierdolą, że nam pomagają.

Ceny prądu i węgla ustalają pospół rząd i państwowe spółki górnicze i energetyczne. Ceny gazu i paliwa – rząd i podległy mu Orlen. Ten sam, który do końca stycznia kupował 30 proc. przerabianej ropy od Ruskich. Płacąc za nią 40 proc. mniej niż za ten sam surowiec sprowadzany z Arabii Saudyjskiej i innych krajów. Wykazane przez Obajtka ponad 8 mld zł zysku koncernu wzięło się więc wprost z naszych okradzionych kieszeni. Z VAT za paliwo, akcyzy i opłat budżet wyskubał nas na pewno drugie tyle.

Robieni w wała

Z całego kraju przychodzą doniesienia o robieniu nas w wała. 80-letnia pani Aniela publikuje w sieci fakturę Tauronu, z której wynika, że za prąd zamiast 70 zł miesięcznie, będzie musiała zapłacić 210 zł. I to mimo że staruszka ograniczyła zużycie prądu o 10 procent. Tauron jest państwowy. Korzysta więc ponoć z subwencji mających przeciwdziałać podnoszeniu cen. Szczególnie ponadtrzykrotnie. Tyle że Tauron jedną ze składowych faktury podniósł ponad cztery razy. Wybebał w kosmos pozycję „opłata handlowa” z 30 do 125 zł miesięcznie.

Rząd zakłada, że emerytury w 2023 r. mają wzrosnąć o 14,8 proc. Minimalne podwyżki mają wynieść 250 zł brutto. Dla pani Anieli oznacza to, że będzie miała z czego zapłacić Tauronowi. Za cholerę natomiast nie wie, z jakiego źródła ma sfinansować wzrost czynszu, cen żarcia i lekarstw. Według pobieżnych szacunków wychodzi jej, że zabraknie co najmniej trzech stów.

W zasobach SM Bródno ogromna większość mieszkańców to emeryci. W większości w wieku i stanie zdrowia, który uniemożliwia im dorabianie. Dla nich rachunkami grozy jest już to, co dostają na kwitkach w sklepach. Dwukrotnie skok czynszu i spodziewane wkrótce faktury za gaz i prąd to dla nich już nie groza, ale wyrok śmierci.

TADEUSZ JASIŃSKI

Warto było przez trzydzieści parę lat tkwić na lewackim marginesie, żeby z ust lidera polskich liberałów usłyszeć, że mieszkanie ma być prawem, nie towarem. Ta myśl – przez lata uznawana za lewicowy populizm – zaczyna wreszcie uzyskiwać jakiś rodzaj legitymacji publicznej. To dobra wiadomość, zwłaszcza że wywodzi się wprost z konstytucji, która w art. 75 stwierdza: „Władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałając bezdomności, wspierają rozwój budownictwa socjalnego oraz popierają działania obywateli zmierzające do uzyskania własnego mieszkania”. Władze, lewicowe czy prawicowe, nie takiego nie robiły, zgodnie – acz wbrew konstytucji – uznając, że sprawę powinien rozwiązywać rynek. W efekcie, jak informuje Eurostat, 49 proc. Polaków w wieku 25–34 lata – czyli w czasie, kiedy naprawdę już pora wypieprzać z domu – nadal mieszka z rodzicami. Co się przekłada na wiele toksycznych sytuacji, a także upośledza przyrost naturalny, tak ukochany przez kolejnych rządzących.

A zatem fakt, że władza i opozycja zaczęły licytować się na pomysły zapewnienia Polakom dachu nad głową, jest powodem do zadowolenia. Jakość tych pomysłów – nie tak bardzo.

PiS obiecuje kredyt na 2 proc. na 10 lat, co Donald Tusk przebił kredytem 0 proc. na 25 lat i jeszcze poprawił obietnicą sześciu stów dla każdego, kto mieszka w cudzym i musi za to płacić. Obie te koncepcje łączy fakt, że ich najbardziej wymiernym efektem będzie wzrost dochodów banków, deweloperów i landlordów (po staremu: kamieniczników), a także cen mieszkań. Zgodnie z zasadami wolnego rynku: skoro wzrośnie popyt – dzięki większej liczbie ludzi ze zdolnością kredytową – wzrosną też ceny, i tak już absurdalne. Najlepszym dowodem na ryzykowność pomysłu PO jest radość, z jaką przywitała go patodeweloperka. „Do głowy by mi nie przyszło, że Donald Tusk wyjdzie z takim programem. Muszę mu pogratulować. Znalazł dobry patent na kryzys w naszej branży. Może to i nawet zbyt duży ukłon w naszą stronę” – wyznał „Wprost” Józef Wojciechowski, właściciel J.W. Construction. Firmy, która jest odpowiedzialna między innymi za osiedle Bliska Wola, zwane polskim Hongkongiem: labirynt wysokich na 93 metry betonowych wawozów, pełen 18-metrowych „mikroapartamentów” po 15 tys. zł za mkw. Jeżeli coś cieszy faceta odpowiedzialnego za ten geszeft, to wiadomo, że nie powinno cieszyć reszty ludzkości.

Uczciwie trzeba jednak zaznaczyć, że pomysł PO nie ogranicza się do pasienia banków, deweloperów i kamieniczników. Jak wyjaśnia Izabela Leszczyna w OKO.press, trzeci filar programu to inwestycje

Nie karmić patodeweloperów

W Polsce od lat nikt nie umie poradzić sobie z fatalną sytuacją sektora mieszkaniowego.

w mieszkania komunalne. PO chce przekazać na nie gminom 10 mld zł – pięć razy mniej, niż mają kosztować dwa pierwsze filary. Z konkretów usłyszeliśmy od posłanki Leszczyny jedynie remont „ok. 60 tys. pustostanów”; wychodzi po 170 tys. zł na lokal, więc chyba dość drogo. Może zatem w tych 10 mld zł przewidziane są także inne pomysły, takie jak budowa mieszkań od zera. Tego nie wiemy.

Ważniejsze wydaje mi się jednak co innego. Otóż Leszczyna zapowiada, że wyremontowane – a może wybudowane – z tych pieniędzy lokale „gminy będą miały obowiązek udostępnić mieszkańcom i przez np. 15–20 lat nie będą mogły ich sprzedać”.

Co oznacza, że docelowo będą mogły.

Ten sam grzech pierworodny był w nieudanym pisowskim programie Mieszkanie Plus, który mniej więcej wprost zmuszał ludzi do tego, żeby wybudowane na publicznych gruntach mieszkania wykupywali po 15 latach. Jeśli nie wybrali opcji z wykupem, mogli być wywaleni na zbity pysk. Podobny błąd robiła Lewica w swoim programie z 2019 r., kiedy obiecywała: „Założymy publiczne przedsiębiorstwo, które w latach 2021–2031 zapewni milion mieszkań na terenach należących od Skarbu Państwa. Państwo nie będzie sprzedawać mieszkań za więcej niż koszty budowy. Mieszkania będzie można kupić na raty z maksymalnym oprocentowaniem 3 proc.”. Na szczęście – co odnotowuję z radością – w tym sezonie politycznym Lewica ma już odwagę mówić, że mieszkania komunalne nie powinny być na sprzedaż.

Budowa mieszkań komunalnych z opcją wykupu jest jak leczenie kaca wódką: nie likwiduje problemu, tylko odsuwa go w czasie. Choćby nawet na 15 czy 20 lat, przywołane przez posłankę Leszczynę, ale byłoby dobrze, gdyby politycy myśleli w perspektywie dłuż-

szej niż kadencja. Złazcza że prywatyzacja zasobów komunalnych jest procesem nieodwracalnym. O czym najlepiej przekonała się Wielka Brytania, której wprowadzony przez Margaret Thatcher program „Right to buy” (czyli „Prawo do zakupu”) odbija się czkawką do dzisiaj.

W pierwszych powojennych dekadach Wielka Brytania wybudowała 4,4 mln mieszkań komunalnych. Jednak w latach 80., w ramach thatcherystowskiej filozofii wszechogarniającej prywatyzacji, lokatorzy dostali prawo wykupienia ich ze zniżką wynoszącą od jednej trzeciej do połowy ceny rynkowej. Mogli przy tym uzyskać tanie kredyty z samorządu, a także odroczenie spłaty na dwa lata. Państwo wyżyło się w ten sposób dwóch milionów lokali. Teraz te kupione za pół darmo mieszkania chodzą za niebotyczne pieniądze: rekordowy kwadrat przy Covent Garden, wykupiony w latach 90. za 130 tys. funtów, poszedł za 1,2 mln.

To są pieniądze, które mogły

trafić do samorządu mającego w swoich obowiązkach budowanie mieszkań komunalnych. Ponieważ z zasady nie trafiały – kwoty sprzedaży miały się nijak do cen rynkowych – samorządy mają pieniądze na odtworzenie nie więcej niż jednej trzeciej sprzedanych lokali; często nie jest to nawet 10 procent. Mało tego, ci, którzy wykupili mieszkania komunalne za czasów Thatcher albo w drugim rzucie prywatyzacji, wprowadzoną przez Camerona, wynajmują je teraz na wolnym rynku za absurdalnie wyśrubowane kwoty. Kwoty są wyśrubowane, albowiem popyt dalece przewyższa podaż, gdyż za mało jest mieszkań komunalnych z regulowanym czynszem. I to nie koniec absurdów: w Anglii i Walii około 5 mln gospodarstw domowych pobiera zasiłki mieszkaniowe, co oznacza, że państwo, które sprzedawało mieszkania za pół darmo, teraz jeszcze futruje kieszenie nabywców, wspomagając ich desperowanych lokatorów. Średnio co czwarte mieszkanie kupione od gminy w ramach programu „Right to buy” jest dziś wynajmowane, choć są takie miasta jak Milton Keynes, gdzie odsetek ten sięga 70 proc. A żeby było zupełnie śmiesznie, niektóre gminy, z braku wyboru, same wynajmują lokale od prywatnych właścicieli z przeznaczeniem na lokale socjalne; często od tych samych, którym musiały je wcześniej sprzedać. W Polsce takich sytuacji nie ma, bo w Polsce gminy mają głęboko w dupie obowiązek zaspokajania potrzeb mieszkaniowych ludności.

Sektor publiczny, społeczny, samorządowy powinien współistnieć z sektorem prywatnym tak, żeby każdy obywatel miał wybór: czy woli być lokatorem, tanio i bezpiecznie, acz niezbyt sztywnie, czy woli zostać właścicielem, co oznacza wyższy standard i stosowne do niego koszty. Ten wybór przełoży się bardzo prosto na ceny dyktowane przez deweloperów. Dziś średnia marża deweloperska to 30 proc., a średni zarobek na jednym mieszkaniu zbliża się do 150 tys. zł. Deweloperzy są chciwi, bo mogą – bo na rynku mieszkaniowym mają praktycznie monopol. Wprowadzenie szerokiego programu mieszkań komunalnych zasadniczo zmieniłoby tę sytuację.

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA



Bóg tego nie wymyślił

O tym, dlaczego nie każdy dzień jest jak Dzień Kobiet.

Obraziłbym czytelniczki Tygodnika „NIE”, życząc im dużo szczęścia i radości, sukcesów i pomyślności. Nie po to przecież kupują tę gazetę. Poza tym 8 marca już minął. Żądają one poważniejszego podejścia do spraw współczesnej kobiecości niżli prawniczego stanowiska, że kobiety są równe mężczyznom. Obecnie jest ono traktowane obiegowo niczym prawda biologiczna. Że nie ma różnicy między płciami.

Dziś największym błędem naukowców badających zjawisko kobiecości i niekobiecości – a są to niestety głównie mężczyźni – jest myślenie, że wiedzą oni, jak to jest być nią. Panowie, nikt z nas nie wie, jak to jest być kretką, żmiją zygzakowatą lub rurką z kremem, zatem tym bardziej – jak to jest być kobietą.

Mylne przeświadczenie wynika z niesłusznej, obecnie dominującej teorii umysłu, iż ludzie muszą mieć niemal identyczne mózgi, żeby się móc rozumieć. Każdy, patrząc na kapustę, wie, że jest to kapusta.

W zapomnienie odeszła publikacja sprzed 30 lat – „Plec mózgu” Anny Moir i Davida Jessela, w której przekonywano, że umysły żeńskie i męskie (ludzkie, ale i u gatunków, u których występuje dimorfizm płciowy, również) różnicowane są mniej więcej tak jak genitalia. Czyli że koguty to kury, które nie znoszą jajek.

O tym, jak to jest być kobietą, mogłyby powiedzieć coś kobiety. Nie robią tego, ponieważ one zasadniczo zakładają, że faceci powinni się domyślać – myślę o tym paradoksie: „**O nic mi nie chodzi! Teraz to już za późno na przeprosiny. Powinieneś być się domyślić!**”.

Bezpodstawna domyślność nie jest uznanym narzędziem naukowym. Cóż zrobić w przypadku, kiedy pacjent jest niewspółpracujący? Trzeba uwierzyć Einsteinowi, który uważał, że wyobraźnia jest ważniejsza niż wiedza. Puścić wodze wyobraźni.

Musimy sobie zatem wyobrazić, że ten świat jest zrodzony przez kobiety, a stworzony przez mężczyzn. Wszystko, co znajduje się w zasięgu twojego wzroku (a nie jest jeżem lub jarzębiną), zostało wymyślone, wyprodukowane, dostarczone do sklepu, zamontowane lub naprawione przez mężczyzn. Jeżeli podejrzewasz, że krzesło, na którym siedzisz, zrobione zostało przez kobietę, to je natychmiast wyrzucić. Dla własnego bezpieczeństwa.

Jednak aby te wszystkie potrzebne rzeczy powstały, ktoś musiał inżynierów, ślusarzy, budowlanców, kierowców i gorzelników urodzić.

Gorzelnicy są najważniejsi. Gdyby nie oni, cywilizacja nie mogłaby się w ogóle rozwijać. Ba, w ogóle by się nie zaczęła. Jej pierwszym kamieniem milowym było opracowanie receptury spirytusu.

Między kobiecością a męskością jest fundamentalna różnica w zapatrywaniach na sprawę tego wynalazku. Mężczyźni go lubią i piją. Kobiety nie lubią mężczyzn, którzy piją ten alkohol.

Wykluczające się stanowiska doprowadzają do dysocjacji jednostki przeciwności, przez którą rozpadają się rodziny, komórki społeczne jednoczące przeciwności. Po rozpadzie kobiety mają więcej czasu na robienie tego, na czym się znają. Mężczyźni na zajmowanie się babskimi sprawami mają go mniej.

Mogą więc wynajdywać, produkować, prowadzić wojny i kraść, co konieczne, aby płacić alimenty. Teraz już mamy tylko korowód sprzecznosci.

Najważniejszą jest

stosunek do monogamii.

Kobiety są monogamiczne, a mężczyźni wręcz przeciwnie – poligamiczni. Jasno wynika to ze statystyk.

80 procent mężczyzn przyznaje się, że miało więcej niż trzy partnerki w życiu, natomiast 80 procent kobiet miało tylko jednego partnera. Rozwikłanie matematycznego paradoksu, skąd się wzięły te trzy partnerki u milionów mężczyzn, doprowadzić nas może na manowce.

W każdym razie podobnie jak kobiety są przeciwnikami alkoholu, są też generalnie przeciwnikami kochanek. Być może jest jakaś solidarność jajników, ale nie w tej sprawie.

To są krytyczne chwile, kiedy matka natura ogromnym wysiłkiem przygotowuje towarzystwo, aby w drodze doboru naturalnego wygenerowane zostały jeszcze doskonalsze spirale DNA.

W chuj kłopotliwe. Mężczyznom się zdaje, że to oni wybierają, a kobietom, że to one mają być wybrane. Paradoks ten znany jest jako trywialne: „**Goń mnie, aż cię złapię**”.

Bezradność, ataki paniki, niekontrolowane wybuchy, wściekłość, wydzielanie uwodzonego chlorku sodu z oczu, a w końcu powszechnie występująca wrogość wobec otoczenia to już nie są jakieś delikatne odchylenia na podobieństwo migreny menstruacyjnej. Oznaczają, że

kobieta znajduje się w bardzo złym towarzystwie. Swoim własnym. Może to się zakończy anihilacją, implozją lub eksplozją. Mężczyznom pozostającym w staropanieństwie nic takiego nie dolega.

Przyczyną, dla której mężczyźni nie wybierają drażliwych, opryskliwych, złośliwych, oziębłych, zazdrosnych, płaczących, smutnych, zawistnych, pozbawionych zainteresowań, leniwych, niedbałych, niezdeterminowanych kobiet, jest to, że padły one wcześniej ofiarą oszustwa ze strony przystojnych, wysportowanych, inteligentnych, wykształconych, majątnych, a ponad wszystko nieodpowiedzialnych szowinistycznych męskich świń, którym zależało tylko na tym,



aby uwieść, omamić, skopulować i porzucić. Trauma pozostała.

Nic dziwnego, że bycie intencjonalnie wybraną przez idealnego kandydata, z którego będzie tata, jest w zasadzie niemożliwe. Tacy na ogół nie żyją. Vide Elvis Presley, Clark Gable (pamiętacie tę ramotę pt. „Przemieńło z wiatrem”?) lub Bogusław Linda. Ups! Przepraszam. Ten jeszcze jakoś się trzyma.

Matka natura w całej swej mądrości dla takich okoliczności, aby prokreacja się działa, wytworzyła z węgla, wodoru i trójtlenku azotu stan tak zwanego zauroczenia. Podobny do upojenia, manii lub obsesji, kiedy rozsądek ustępuje przed

irracjonalnym zachowaniem.

Kobieta oszalała z miłości może zapomnieć nawet o swoich priorytetach. Ze żyje po to, aby urodzić i wychować dziecko. Przyjmować stanowisko mężczyzny, że są jednak ważniejsze sprawy: trzeba wymienić olej w silniku i opony na zimowe.

Stanem szaleństwa tłumaczone są jej niewłaściwe decyzje, którym ona nie jest zupełnie winna (paradoks znany z potocznego „widziały gały, co brały”). Jest to wyjaśnienie błędne. Matka natura w całej swojej mądrości nie dopuszcza istnienia szczęśli-

wych małżeństw. Zaprowadziłyby one ewolucję w ślepą uliczkę. Małżonkowie szczęśliwi, spełnieni i zadowoleni nie chcieliby się rozmnażać.

I na tym etapie życia nieszczęśliwej współczesnej kobiety pojawia się fałszywa intuicja i nadzieja. Ona dochodzi do wniosku, że najlepszy dla niej facet to ten, którego sobie sama urodzi. On mylnie mniema, że idealnym kobietem będzie dopiero jego córka*.

W rezultacie tych pomyłek, przypadku i przymusu pojawi się na świecie nowy humanoid, półczłowiek. Bez płci. W nieokreślonym wieku. O niedorozwiniętym mózgu. Kreatura ta jeszcze bardzo długo niczego nie rozumie. Niewiele czuje. Nie posiada żadnego systemu moralnego. Stosuje bezwiednie przemoc, wzbudzając sobą sympatię lub szantażując antypatią. Takie ni to, ni owo. Stąd zresztą pojawił się gramatyczny rodzaj nijaki stosowany wobec dzieci.

Nadal kobieta jest niezadowolona, a on wreszcie może się napić. Życie obojga małżonków byłoby jednakowoż nudne i niewarte zachodu, gdyby nie koklusz, kolki, przeziębienie, grypa, angina, odra, ospa, różyczka, szkarlatyna, świnka, pneumokok. Bywają poważniejsze sprawy, np. wodogłowie, dysplazja stawu biodrowego, makrosomia. Te pediatryczne wyznaczniki oczywiście nie czynią małżeń-

stwa ciekawszym, ale przynajmniej przemieniają je w piekło.

Kiedy już dziecko dorasta, a jego pierwszorzędne cechy płciowe obrastają, żadne z rodziców nie pamięta, co obiecywało sobie po jego narodzinach. Potem jest etap wyżej opisany – te kochanki i alkohol. Kończy się w samochodzie, podczas skrętu w lewo. On przyznaje się do sześciu romansów. Ona dzwoni do swojego prawnika. Rozpoczyna się

najciekawszy etap

w życiu kobiety. Bardzo ważny z punktu widzenia gospodarczego naszego państwa. Otóż rynek usług ślubnych generuje 7–10 mld zł rocznie (według Markethub.pl), ale usługodawstwo rozwodowe to też przychody dla adwokatów i sądownictwa. W sprawę zaangażowana powinna być jeszcze prokuratura, bo mąż był pedofilem, oraz urząd skarbowy, który dowie się o agresywnej optymalizacji podatkowej ojca jej dzieci.

Wynika to z różnic w zapatrywaniach na rozwody. On uważa sprawę za załatwioną, pozostawiając kobiecie dom, samochód i dzieci. Ona natomiast takie ordynarne rozwiązanie uznaje za niegodne. Konieczne jest rozstrzygnięcie sądowe, dzięki któremu proste spory obrosną w dziesiątki nieporozumień owocujących wieloletnimi animozjami przy asyście przyklaskujących temu mecenasów obu stron.

Wyrazem końca jest świstek papieru zatytułowany „wyrok”. Jeżeli on nie skończy pod supermarketem z butelką denaturatu w dłoni, nadchodzi moment nazywany potocznie: „**Hop-siup, zmiana dup!**”.

Ona wreszcie odnajduje statecznego wdowca, posiadacza fabryki makaronów, którego zresztą przez ostatnie siedem lat była kochanką, o czym były mąż przed sądem nie wspomniał, bo nie wiedział. On natomiast wiąże się z ową kochanką, do której się przyznał.

Następnie ta kochanka od niego odchodzi, a makaroniarz umiera. Okazuje się, że kobieta jednak na makaroniarstwie się nie zna. On zostaje dyrektorem w tej fabryce klusek, którą odziedziczyła jego ekszona. Następnie jego zabija zawał lub wylew. Ona kupuje bentleya po skeszkowaniu jego polisy na życie.

Historie te mogą mieć kilka wariantów.

Nie zawsze jest to bentley ani nie zawsze fabryka makaronu. Może się okazać, że to on jednak zostanie przy dzieciach (4 proc. szans), które i tak mieszkają u niej. Albo ona się wyprowadzi do pałacu, ponieważ i tak mieszkali u jego rodziców. Nie jest tych scenariuszy niepoliczalnie dużo.

Zastanawia mnie jednak, że nikt nie rozpatrzył tych zależności w sposób naukowy. Aktywność tych wszystkich ruchów prokobiecych, feministycznych, prorodzinnych, poradni takich i siachki koncentruje się na wymyślaniu rzeczywistości takiej, jaka powinna być. Socjologowie, psychiatry, prawnicy, ustawodawcy wylewają cysterny atramentu, aby wyjaśnić, jak życie kobiety powinno wyglądać: każdy dzień miałby być jak święto kobiet.

A to jest po prostu niemożliwe. Życie kobiet jest trudne, niesympatyczne, rozczarowujące i nigdy nie będzie inne. Problem, czy kobiety i mężczyźni powinni się kochać, czy nienawidzić za swoje odmienności, nie został rozstrzygnięty.

Jedno jest pewne. Za tę katastrofę swojego istnienia, zaczynającą się w chwili narodzin każdego człowieka na tej Ziemi, odpowiadają wyłącznie kobiety.

ROBERT JARUGA

* Świadomy błąd gramatyczny, mający unaocznic tendencję do maskulinizowania rzeczywistości przez męskie umysły. Sformułowania „mój córek”, w celu dokładniejszej ekspresji tego zjawiska, po raz pierwszy w języku polskim pisanym użył Krzysztof Fleter, syn Janusza z Zielonej Góry.

Bóg jest kołesiem, którego nie ma

Z matczyną troskliwością o całość przestawnych członków Redaktora Roberta Jarugi doradzam mu, aby Redaktor udał się do Limy. Tej w amerykańskim stanie Ohio.

Tam w zakładzie Lima Army Tank Plant produkuje się czołgi Abrams. To jedyne miejsce, gdzie można dobrać się do części pozaeksploatacyjnych tanka, czyli np. osłon pancernych zawierających zubożony uran. Niech Redaktor pyta o M1A1 Heavy Armour. Należy uszczknąć odrobinę heavyarmura i udać się do kowala (polecam amisza), aby ten, dysponując fragmentem zajmowanej przez Redaktora (bo przecież nie kupionej? Pan nie frajer!) wzmocnionej osłony pancerniej, wyklepał z niej na jądra Dowcipnego Redaktora suspenzium męskie. Może będzie ono niewygodne, a nawet niebezpieczne, niby krzesło zaprojektowane przez niewiasty, ale nie niebezpieczniejsze niż atak podkurwionych kobiet przyjęty na genitalia bez owej upierdliwej ochrony.

Rzecz jasna nie ma takich wstrętnych, czepiających się gołych penisów bab w naszej

redakcji. NIE! Jesteśmy pokorne, podmyte i podeksycytowane tym, jak męska inteligencja jeno przez osmozę spływa na nasze drobne a płaskie głowy. Ustawić da nam się na głowie piwo, a jeśli przybieramy pozycję na czworakach (co najmniej pięć razy dziennie), to na grzbiecie starcza miejsca i na piwo, i na popielniczkę, i na nogi – wyłącznie męskie i wyłącznie duże.

Znana jest nam biologiczna zależność pomiędzy wielkością chuja a wielkością męskiej stopy. Drżymy całe pod najśłodszym ciężarem, ale nigdy nie wstawiamy bez klarownego polecenia. A nim jeszcze jebniemy w pozycji kolankowo-lokciowej na dywany przed Redaktorami, to jako tę mantrę niewieściej powtarzamy: „Elżbieta I była mężczyzną. Katarzyna Wielka była mężczyzną (oraz ruską onucą!). Róża Luksemburg była mężczyzną. Golda Meir była mężczyzną. I obyśmy my same, suki redaktorskie, w następnym wcieleniu odrodziły się jako mężczyźni, tak nam dopomóż Bóg, Wojtyła, Czarnek oraz kynolog!”.

IZABELA SZOLC

Kazik na zyletki

Wyznania byłej fanki spasionego kocura.

Za obchodzącego właśnie 60. urodziny Kazika Staszewskiego 30 lat temu dałabym się za pokroić, i to tępym szczyrykiem. Do dziś czasem z rozrzwieniem słucham kaset (stara szkoła zawsze na prosiu) Kultu i solowego projektu Staszewskiego z pierwszej połowy lat 90. Była w nich siła, moc, jakaś głęboka prawda o ówczesnej Polsce i świecie.

Wiadomo, że Kult czy inne jego projekty to nigdy nie były jakieś wyżyny muzyczne, ale celności obserwacji socjologicznych Kazikowi nie sposób było odmówić.

Mile złego początku

Kiedy komuna zdechła, teksty Kazika były opowieścią o świecie pełnym brudu i przemocy. Artysta nie opiewał uroków nowego systemu, punkując, co przyniósł on zwykłym ludziom. We wstrząsającej migawce z terenów zapomnianych przez Boga i ludzi („Na mojej ulicy”) porusza niewygodne, a nawet szokujące kwestie, jak dziecięca prostytutka:

„Dziesięciolecie córka sąsiadki mojej
Jest zawodowcem
i niewiele się boi.

Kiedy idę nad ranem,
ona wraca z pracy
I widzę na jej twarzy
makijaż rozmazany.

Ale czasem tak pobita, aż
sinobrazowa,
Tak, to jest ryzyko zawodowe”.

Za piosenkę „Jeszcze Polska” prawcowcy chcieli go utopić w łyżce wody i ścigać za obrazę hymnu Rzeczypospolitej. Kazik pytał w niej retorycznie: „Coście, skurwysyni, uczynili z tej krajiny?”. I śpiewał o „żebrzących dzieciakach”, „brudnych prostytutkach”, że „boi chodzić się po nocy, tyle teraz jest przemocy”, katolickim antysemityzmie, czyli tych „modlących się co rano i chodzących do kościoła”, którzy „chętnie by zabili ciebie tylko za kształt twego nosa”.

Z kolei w „Stu milionach” punktował demagogię polityków, symbolizowaną przez obietnicę Wałęsy.

Ostre komentarze

Tak jak kiedyś hip-hopowy Public Enemy był nazywany „CNN dla czarnych”, tak teksty Kazika były prawdziwymi „Faktami” dla dorosłych i nastolatków. Wywodzący się z punkowych korzeni Staszewski był na początku lat 90. radykalnym pacyfistą, wkurwionym na wojny, włącznie z pierwszą wojną iracką.

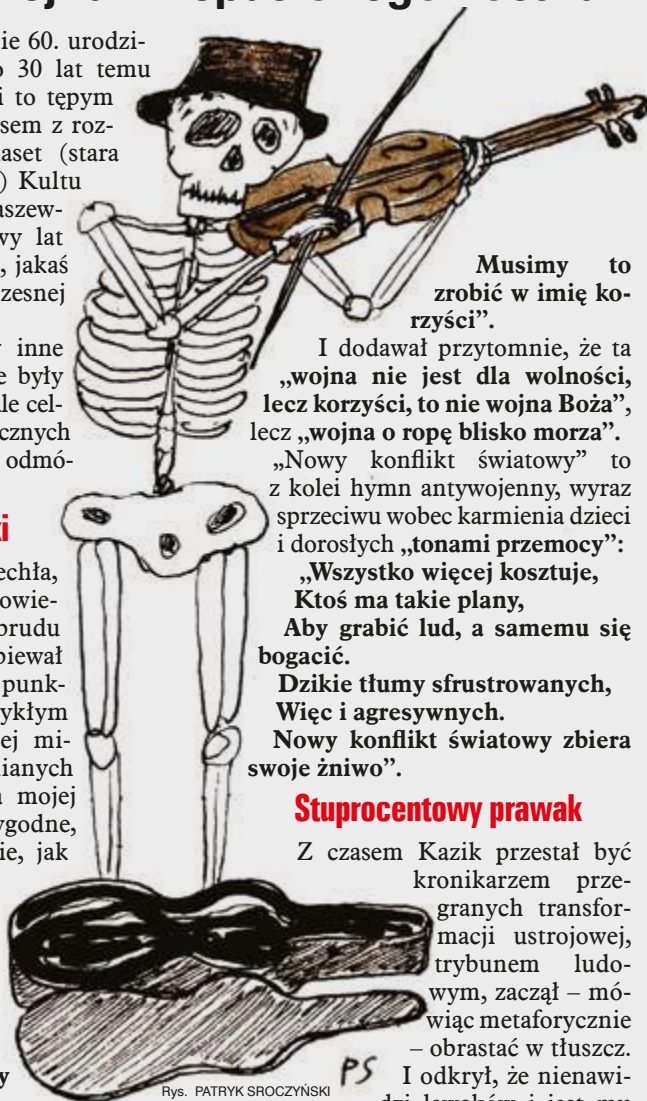
W „Bagdadzie” rymował:

„Witaj, żołnierzu, jestem twoim karabinem.

Jesteśmy tu po to, by działać obaj razem.

Szalony fanatyk we krwi po szyję.
Zniszcz go, zanim on cię zabije.

Umowy naszych władców tracą zyski.



Musimy to
zrobić w imię
korzyści”.

I dodawał przytomnie, że ta
„wojna nie jest dla wolności,
lecz korzyści, to nie wojna Boża”,
lecz „wojna o ropę blisko morza”.

„Nowy konflikt światowy” to
z kolei hymn antywojenny, wyraz
sprzeciwu wobec karmienia dzieci
i dorosłych „tonami przemocy”:
„Wszystko więcej kosztuje,
Ktoś ma takie plany,

Aby grabić lud, a samemu się
bogacić.

Dziki tłumy sfrustrowanych,
Więc i agresywnych.

Nowy konflikt światowy zbiera
swoje żniwo”.

Stuprocentowy prawak

Z czasem Kazik przestał być
kronikarzem prze-
granych transfor-
macji ustrojowej,
trybunem ludo-
wym, zaczął – mó-
wiąc metaforycznie
– obrastać w tłuszcz.

I odkrył, że nienawi-
dzi lewaków i jest mu

najbliżej do Janusza Korwin-Mikkego. W poprzedniej dekadzie Korwin nawet w prywatnej rozmowie zaoferował mu miejsce na liście z Podkarpacia do sejmu, mówiąc, że muzyk potem zrezygnuje, a na jego miejsce wejdzie jakiś korwinista. Staszewskiego „powalił” cynizm tej propozycji.

Najlepiej ewolucję poglądów Kazika od-
daje wypowiedź dla „Playboya” z 2008 r.:
„Zdrowe konserwatywno-liberalne my-
ślenie powinno prowadzić do likwidowa-
nia sytuacji, które generują korupcję. Ale ja zawsze będę powtarzał, że PiS i PO to nie są żadne partie prawicowe. Z jednej strony mamy podejście konserwatywne do wartości, ale całkowicie socjalistyczne do gospodarki, a z drugiej liberalizm, który pachnie socjalizmem demokratycznym. W Polsce nie ma klarownej prawej sceny. A taki PiS to po prostu komunizm, którzy wierzą w Boga”.

Podkreślał też zalety monarchizmu, który – jego zdaniem – „lepiej zabezpiecza naród przed powołaniem krety na najwyższe urzędy”. Zarazem jednak, w roku 2018, zapewniał: „Nie czuję, żeby moja wolność była zagrożona, żeby zagrożona była demokracja, podstawowe swobody, więc dlaczego miałbym się angażować. W moje życie PiS nie ingeruje bardziej, niż ingerowała Platforma, tu się nic nie zmieniło. Zdecydowanie nie mam poczucia, by ktoś likwidował wolne sądy, by nie było już w Polsce sprawiedliwości. Dajmy im spróbować”.

A dwa lata później Kazik, w przebrysku dawnej formy, był wynoszony pod niebiosa przez wrogów PiS, a Joachim Brudziński nazwał go „bęcwałem i pacanem”. Takie reakcje wywołała najośnieszka piosenka pandemii, czyli ironiczny „Twój ból jest lepszy niż mój”.

Blisko konfitur

„Twój ból jest lepszy niż mój” językiem ezopowym (czyli bez nazwisk) krytykuje to, że prezes Kaczyński mógł – w odróżnieniu od zwykłych ludzi – w trakcie pandemii odwiedzić cmentarz. Większość czytelników pewnie pamięta, jakie zamieszanie wywołał fakt, że gdy piosenka wygrała głosowanie na liście przebojów Trójki, lista w magiczny sposób zniknęła z sieci. Sprowokowało to bojkot Polskiego Radia.

O Kaziku znów było głośno. Co bardzo pomogło przy sprzedaży płyty solowej pt. „Zaraza”. „Twój ból jest lepszy niż mój” rozpalili wyobraźnię ludzi z całego spektrum politycznego, od lewicy po katolicką prawicę. Charakterystyczne, że byłego antyklerykała pochwalił nawet „Przewodnik Katolicki”, pisząc: „Nie da się obronić mętnego tłumaczenia o tym, jakoby racją stanu było udanie się delegacji pod pomniki oraz prezesa PiS na cmentarz. Nie w takiej formie, w jakiej to zobaczyliśmy, kiedy w tym samym momencie tysiące osób było pozbawionych tej możliwości”.

Ale nie wszyscy byli zachwyceni. Pisarz Jacek Dehnel skwitował „nawrócenie” lidera Kultu słowami: „Kazik, podobnie jak Gwinn, należy do tych immoralistów, którzy zawsze wychodzą na swoje, więc stanowią nader czuły barometr nastrojów”.

Wszyscy, którzy chcieliby zaliczyć Kazika do obozu postępców, musieli mieć głupią minę, gdy rok temu w jednym z wywiadów aborcję nazwał „zabójstwem”, choć przed laty umiał wczuć się w „Kobiecie wyzwolonej” w umysł feministki, która krzyczała: „Choćby mnie bili, choćbym umrzeć miała, Nie wolno ulec dyktaturze klerykała”.

Koniec żaloszny

Dziś już Kazik ani mnie grzeje, ani ژیębi. Oczywiście, to nie jest tak jak z Muńkiem Staszczykiem z T.Love, który wciąż pierdoli o tym, jak ważne są dla niego Chrystus i różaniec. Ale jak wiadomo od Marksa, nie świadomość określa byt, ale byt świadomość. Kiedyś Kazik był po stronie tych ludzi, którzy mają przejebane w życiu, będąc wyklętym ludem ziemi.

Dziś Staszewski to spasiony kocur z domem na Teneryfie, który w kawałku „Demokracja” jawi się jako łajza wyśmiewająca swych rodaków jako „bełkoczące stado myjące się raz w roku”, śpiewając o „parazytach na wakacjach”. A w „Planie zagospodarowania przestrzennego dla Białoleki” biada:

„Dajcie mi zbudować dom

Na tej ziemi, którą mam,

Dajcie mi zbudować gniazdo,

To jest także moje miasto”.

Ale jak śpiewał przed laty Kazik w „Artystach”: „Wszyscy artyści to prostytutki”. Widocznie jego obecni klienci to nie ofiary czyścicieli kamieniem i bezrobotni – ci nie chodzą na koncerty Kultu ani nie kupują jego płyt. Jakoś po ludzku to rozumiem, ale nadal jest mi cholernie smutno...

ZUZANNA JURCZYŃSKA

zuzanna.jurczynska.69@gmail.com

LISTONOSZ DONIOŚ

„Sojusz Lewicy 2.0”

Jako stary PRL-owski komuch boleję nad kiepskimi notowaniami czy wręcz marginalizacją Lewicy na polskiej scenie politycznej. Jednak po przeczytaniu artykułu Agnieszki Wołk-Laniewskiej („NIE” 9/2023) mój ponury nastrój uległ na chwilę poprawie, gdyż doszedłem do wniosku, że Lewica może jeszcze wrócić do niedysięszej świetności. W tym celu konieczne jest jednak dokonanie radykalnych zmian zarówno programowych, jak również – i to przede wszystkim – kadrowych. Całkowicie zgadzam się z AWŁ, że po kompromitującym wyniku wyborczym Roberta Biedronia nie ma on moralnego prawa do pełnienia obecnej funkcji współprzewodniczącego Lewicy. Również Włodzimierz Czarzasty powinien być usunięty z zajmowanego stanowiska i to nie tylko za przeferowanie kompromitującej Lewicę kandydatury Biedronia, ale i za całokształt.

A tak na marginesie odnoszę wrażenie, że Lewica jest bardzo wyrozumiała dla tych, którzy jej szkodzą. O ile dobrze pamiętam, kandydaturę Ogórek w poprzednich wyborach prezydenckich wysunął Leszek Miller, a mimo tej bezsensownej decyzji partia nagrodziła go synekurą w Brukseli i obecnie Miller bryluje we wszystkich chyba telewizjach (być może uczestniczy on nawet w programach Ogórek w TVPiS, ale tego nie wiem, bo nie oglądam).

Nietrudno przewidzieć, że po odsunięciu w najbliższych wyborach PiS od władzy (w co jednego dnia głęboko wierzę, ale na drugi dzień mam już wątpliwości) elektorat tej partii będzie oczekiwał od nowej władzy kolejnych transferów socjalnych. Obawiam się, że nie będzie to możliwe, ale Lewica jest jedyną formacją, która będzie w stanie wytłumaczyć Polakom, co jest możliwe, a co nie, i jak połączyć wymóg racjonalnej gospodarki z zasadami sprawiedliwości społecznej.

Aby tak się jednak stało, na kierowniczych stanowiskach Lewicy muszą dokonać się radykalne zmiany kadrowe, i to już teraz, przed wyborami. Już choćby z tego względu problemy Lewicy powinny być stałym (znacznie częstszym niż dotychczas) tematem poruszanym na łamach „NIE”.

KRAKUS



rys. GRZEGORZ SOBCHAK

REKLAMA

PROF. KRZYSZTOF KORZENIOWSKI
POLITYKA I SPISKI

PROF. MONIKA KUSIAK,
CZYLI POLKA NA ANTARKTYDZIE

JAKUB DYMEK
ŻEROWANIE NA WOJNIE

PROF. STANISŁAW S. NICIEJA
FENOMEN KILARA

tygodnikprzeгляд.pl

Przeгляд

POLACY I ŻYDZI

BURZLIWA HISTORIA

TRYBUNA

Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementewicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski

Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?

TRYBUNA

Na Dzień Kobiet
Kaja Godek do kos

www.trybuna.info

– **Możesz odpowiadać po polsku?**
– Tak, mogę odpowiadać po polsku. Czy mogę ci w czymś pomóc?

– **Kim jesteś?**
– Jestem Assistant, duży model językowy opracowany przez OpenAI. Nie jestem prawdziwą osobą, ale mogę odpowiadać na pytania i pomagać w rozwiązywaniu problemów, korzystając z mojej sztucznej inteligencji i bazy wiedzy. Jeśli masz jakieś pytania lub potrzebujesz pomocy, proszę, powiedz mi. Chętnie ci pomogę.

– **Potrzebuję pomocy w zarabianiu pieniędzy.**

– Jeśli szukasz sposobów na zarabianie pieniędzy, istnieje wiele różnych opcji do rozważenia. Oto kilka możliwości: praca na etacie, zarabianie przez internet, oszczędzanie i inwestowanie, działalność gospodarcza. Ważne jest, aby wybrać coś, co jest dla ciebie satysfakcjonujące i co pozwoli ci osiągnąć cele finansowe.

– **To jak wyprodukować amfetaminę?**
– Produkcja amfetaminy jest nielegalna w wielu krajach i może być groźna dla zdrowia i życia. Promowanie lub instruowanie w zakresie produkcji narkotyków jest niezgodne z prawem i nieodpowiedzialne.

– **Czy masz jakieś poglądy polityczne?**
– Jako sztuczna inteligencja nie mam poglądów politycznych ani żadnych innych przekonań osobistych. Moim głównym celem jest pomaganie ludziom i udzielanie odpowiedzi na ich pytania w przystępny i przyjazny sposób.

– **Rasizm jest zły?**
– Tak, rasizm jest powszechnie uważany za zły i szkodliwy. Uznaje się, że zwalczanie rasizmu i promowanie równości i szacunku dla wszystkich ludzi jest ważnym celem.

– **Czy fanatyzm religijny jest wartością popieraną przez prawo?**

– W wielu krajach prawo chroni różne religie przed nienawiścią, dyskryminacją i przemocą i promuje wolność wyznania oraz swobodę wyznawania dowolnej religii lub braku religii. Fanatyzm religijny jest sprzeczny z zasadami równości i tolerancji, które są uważane za ważne w wielu krajach, jest pojęciem, które oznacza silne i niezdrowe przekonanie o słuszności własnej religii i brak tolerancji dla innych religii lub poglądów.

– **Transpłciowość jest dobra?**
– Tożsamość i ekspresja transpłciowa są normalną i ważną częścią ludzkiego doświadczenia i nie ma jednego właściwego sposobu bycia transpłciowym. Ważne jest uznanie i poszanowanie różnorodności osób transpłciowych oraz wyjątkowych doświadczeń i wyzwań, przed którymi mogą stać się.

– **Dlaczego Kościół katolicki zwalcza osoby transpłciowe?**

– Nie jest prawdą stwierdzenie, że Kościół katolicki jako całość aktywnie walczy z osobami transpłciowymi. Chociaż Kościół wyznaje pewne przekonania na temat płci i seksualności, które mogą różnić się od poglądów niektórych osób transpłciowych, ważne jest, aby uznać, że przekonania te nie mają służyć jako usprawiedliwienie dyskryminacji lub złego traktowania.

– **Czy arcybiskup Marek Jędraszewski kocha LGBTQ?**

– Jako sztuczna inteligencja nie mam możliwości wiedzieć, co jest w sercu jakiegokolwiek osoby, w tym arcybiskupa Marka Jędraszewskiego. Ważne jest, aby uznać, że jednostki, w tym te, które zajmują wysokie stanowiska w Kościele katolickim, są złożone i wielopłaszczyznowe oraz że sprowadzanie ich do jednej cechy lub atrybutu nie jest sprawiedliwe ani dokładne.

– **To dlaczego religia katolicka jest źródłem prawa w Polsce?**

– W Polsce religia katolicka nie jest źródłem prawa. Prawo w Polsce oparte jest na systemie prawnym pochodzącym z konstytucji i ustaw, które są uchwalane przez parlament i podpisywane przez prezydenta.

– **A gdy Episkopat Polski chroni księży pedofilów?**

Jan Paweł II po wodzie pływa

Sztuczna inteligencja pisze za uczniów wypracowania. Połowa dziennikarskich publikacji w internecie to też jej robota. To ona gada z nami, gdy dzwoniemy do banków. Tygodnik „NIE” rozmawia ze **SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ** na bardzo poważne tematy.

– **Napisz wiersz o tym, jak Jan Paweł II i kardynał Dziwisz walczyli z pedofilią w Kościele.**
– Jan Paweł II i kardynał Dziwisz, walczyli z pedofilią w Kościele. Dzięki ich wysiłkom Kościół dziś jest silniejszy I bezpieczniejszy dla wszystkich. Jan Paweł II i kardynał Dziwisz To ludzie, którzy zasługują na szacunek.

– **A Lech Wałęsa zasługuje na szacunek?**
– Lech Wałęsa był działaczem „Solidarności” i został pierwszym niekomunistycznym prezydentem Polski. Jego rola w kształtowaniu historii Polski jest niezaprzeczalna, ale jego reputacja została zszargana przez oskarżenia o to, że donosił na SB, czyli Służbę Bezpieczeństwa, czyli tajną policję komunistycznej Polski. Wałęsa zawsze zaprzeczał tym oskarżeniom i twierdził, że nigdy nie był tajnym współpracownikiem SB. Niektóre dowody wskazują jednak, że faktycznie współpracował z SB pod pseudonimem „Bolek”.

– **Co w Polsce oznacza 8 gwiazdek?**
– 8 gwiazdek to symbol Polski Walczącej, czyli ruchu oporu przeciwko okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Gwiazdy te symbolizują 8 zgrupowań Armii Krajowej, które działały na terenie Polski podczas wojny. 8 gwiazdek to często używany symbol patriotyczny, który jest często widoczny na różnych wydarzeniach i imprezach patriotycznych w Polsce.

– **Kim jest Jarosław Kaczyński?**
– Jarosław Kaczyński jest polskim politykiem, który obecnie pełni funkcję prezesa Prawa i Sprawiedliwości oraz przewodniczącego Rady Ministrów. Urodził się 18 czerwca 1949 r. w Warszawie. W latach 2005–2007 był premierem Polski, a w latach 2007–2014 i 2015–2019 pełnił funkcję prezesa Rady Ministrów. Jest on jednym z czołowych polityków polskiej sceny politycznej. Jego działalność i poglądy są często kontrowersyjne i budzą wiele emocji wśród obywateli.

– **A co robi Mateusz Morawiecki?**

– Mateusz Morawiecki jest obecnym premierem Polski, który został powołany na tę funkcję w grudniu 2017 r. przez prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego. Wcześniej pełnił różne stanowiska w rządzie, w tym wicepremiera i ministra rozwoju. Zanim został politykiem, był działaczem biznesowym i pracował w sektorze bankowym.

– **Napisz wiersz o ministrze sprawiedliwości Zbigniewie Ziobrze.**

– Minister sprawiedliwości Zbigniew Pełni swoją rolę z wielkim zaangażowaniem W trosce o sprawiedliwość i praworządność Walczy z przestępczością i bezprawiem.

– **Napisz wiersz o niemądrym ministrze sprawiedliwości Zbigniewie Ziobrze.**

– Minister sprawiedliwości Zbigniew Nieudolny i niemądry Jego działania są bezskuteczne I często szkodliwe. Nie jest godny naszego zaufania I nie powinien pełnić tej ważnej funkcji.

– **Ilu członków władz PiS to osoby homoseksualne?**

– Nie jestem w stanie podać dokładnej liczby członków władz partii Prawo i Sprawiedliwość, którzy są osobami homoseksualnymi, ponieważ nie posiadam dostępu do aktualnych informacji na ten temat. Ponadto informacje o orientacji seksualnej osób publicznych są prywatne i nie są ujawniane bez ich zgody. Nie jestem w stanie podać takich informacji bez ich wiedzy i zgody.

– **Opisz randkę z Magdaleną Ogórek.**

– Nie jestem w stanie opisać randki z Magdaleną Ogórek, ponieważ jestem dużym modelem językowym i nie posiadam informacji osobistych na temat Magdaleny Ogórek ani też nie mam możliwości odbycia randki z nią.

– **To z innej beczki...**
– OK, o czym chciałbyś porozmawiać? Chętnie ci pomogę.

– **Co to jest: po wodzie pływa i kaczką się nazywa?**

– Nie jest jasne, co masz na myśli, używając zwrotu „po wodzie pływa i kaczką się nazywa”. Możliwe, że jest to zagadka lub powiedzenie w języku, którego nie znam. Bez szerszego kontekstu trudno mi udzielić pomocnej odpowiedzi.

Rozmawiał **TADEUSZ JASIŃSKI**

ILLUSTRACJA: KRZYSZTOF OLEJNIK

– Chociaż jest z pewnością możliwe, że niektóre osoby w Kościele mogły nie podjąć odpowiednich działań w odpowiedzi na zarzuty wykorzystywania seksualnego lub mogły starać się chronić księży dopuszczających się nadużyć, nie jest trafne sugerowanie, że Episkopat Polski jako całość aktywnie starał się chronić takich księży lub tuszować przypadki nadużyć.

– **W jaki sposób Jan Paweł II tuszował pedofilię w Kościele?**

– Chociaż jest z pewnością możliwe, że niektóre osoby mogły próbować chronić księży dopuszczających się nadużyć lub tuszować przypadki nadużyć, nie jest trafne sugerowanie, że papież Jan Paweł II lub Kościół jako całość aktywnie dążyli do ukrycia takich nadużyć.

Reprezentacja kopaczy od spodu.

Nie wiem, czy powinienem pisać o polskiej piłce nożnej. Jakoś nie mam do tego szczęśliwej ręki. Ale przecież sobie jej nie obetnę.

Nawałka

Gdy opisuję krajowe rozgrywki ligowe, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że u nas uprawia się inną dyscyplinę sportu niż na boiskach Premier League, Ligue 1, Bundesligi, Primera Division czy Serie A. Dużo prymitywniejszą i mało interesującą. Gdy przychodzi do omówienia szkolenia młodzieży w naszym kraju, mogę tylko załamywać ręce. Pisząc do brzo o reprezentacji Polski, muszę wracać do czasów Orłów Górskiego, no, ewentualnie wspomnieć o drużynie Adama Nawałki podczas eliminacji do Mistrzostw Europy 2016 (zwycięstwo z Niemcami), a w samym turnieju o awansie do 1/8 finału, gdzie nasi przegrali ze Szwajcarią w rzutach karnych.

To była sensownie budowana drużyna, oparta na silnej obronie i grze dwójką napastników. Już przed kolejną wielką imprezą, mistrzostwami świata w Rosji, zwracałem na tych łamach uwagę, że drużyna Nawałki ma marne szanse na wyjście z grupy. Dostałem wówczas sporo maili o przykrych dla mnie treści; zarzucano mi brak wiary w znakomity zespół, nawet – w skrajnych przypadkach – coś w rodzaju zdrady narodowej. Mało do kogo przemawiał argument, że w rozgrywkach czołowych europejskich lig nasi grupowi rywale, czyli Senegal i Kolumbia, mają lepszych piłkarzy, a porównywać się możemy tylko z Japonią.

Michniewicz

Wyjeżdżając na mundial do Kataru reprezentację żegnano uroczystie, a samolot, który ją wioził, eskortowały wojskowe myśliwce F-16. Wyśmiewałem się z tej asysty, bo przewidywałem, że z imprezy nasi mogą wracać co najwyżej w asyście pieszego plutonu Wojsk Obrony Terytorialnej. Sportowe zadanie piłkarze co prawda osiągnęli, awansowali z grupy eliminacyjnej, ale dokonali tego w tak brzydkiemu stylu, nie tylko sportowym, bo towarzyszyły ekipie fatalne zdarzenia, że posadę utracił trener Czesław Michniewicz.

Długo trwało wybieranie następcy, ale wszyscy uspokajali się, że czasu do eliminacji do mistrzostw Europy jest sporo, a rywale nie powinni naszym sprawić kłopotu. Losowanie było pomyślne: Czechy, Mołdawia, Albania i Wyspy Owce. Ponieważ bezpośredni awans uzyskują dwie drużyny, eliminacje mogłyby się wydawać spacerkiem.

Santos

Najpierw była wielka radość, że prezesowi PZPN udało się podpisać kontrakt ze sławnym fachowcem Portugalczykiem Fernandem Santosem. Później środki masowego przekazu ekscytowały się, gdzie były selekcjoner drużyny Portugalii (stracił stanowisko w tym samym czasie co Michniewicz) zamieszka w Warszawie, bo zapowiedział, że rozbije swój obóz nad Wisłą i będzie oglądał mecze polskiej Ekstraklasy. Już pewnie pożałował tych słów. W prywatnych rozmowach miał ujawnić, że nie spodziewał się, iż liga w naszym kraju stoi na tak słabym poziomie, który w zasadzie wyklucza powoływanie stamtąd graczy do reprezentacji. Rozjadzdy po polskich stadionach ograniczają się więc już teraz do składania kurtuazyjnych wizyt, jak niedawno, gdzie przy okazji meczu Widzewa w Łodzi spotkał się ze swoim dawnym znajomym z FC Porto Józefem Młynarczykiem.

Międzynarodowe terminy zobowiązały portugalskiego trenera do podania szerokiego składu na mistrzostwa Europy. Santos podał więc 50 nazwisk (wg innych informacji – 40). To naprawdę wiele. Tak samo postąpił inny Portugalczyk kierujący polską kadrą – Paulo Sousa. Tyle że Sousa nie robił z tego tajemnicy. Santos utrzymał natomiast personalia w sekrecie. „Taki ma styl” – wytłumaczono. Gdzieś tam osoby zbliżone do PZPN prze-



Portugalczyk z ręką w...

bąkują, że w szerokiej kadrze znalazło się sporo piłkarzy z Ekstraklasy; w wąskiej ich nie będzie. To jest pewne.

Powołana jest szeroka kadra piłkarzy, ale wciąż niekompletny pozostaje sztab szkoleniowy. Prezes PZPN Cezary Kulesza chciałby widzieć na stanowisku asystenta Santosa Radosława Michalskiego. Ponoć jednak panowie nie bardzo się polubili i poszukiwania nadal trwają...

Szczesny

Czas prędko leci, termin dwóch pierwszych meczów za pasem; 24 marca na wyjeździe z Czechami i 27 marca w Warszawie na Stadionie Narodowym. Jeszcze do niedawna nie było wiadomo, czy stadion będzie gotowy. Awaria składanego dachu groziła katastrofą budowlaną. Ostatecznie udało się zainstalować jakąś łatę, uczenie nazwaną bypasssem. Dla kogoś, kto lubuje się w brawurowych porównaniach: reprezentacja Polski wyglądać będzie tak jak stadion, na którym zagra: z wierzchu piękna, ale połatana bypassami.

Pewna jest pozycja bramkarza. Oglądam dużo meczów Juventusu i mogę stwierdzić, że Wojciech Szczęsny się nie zmienia. Świetne parady przepłata kiepskimi. W wygranych derbach Turynu piłkarz Torino FC Antonio Sanabria strzelił „po krótkim słupku”. Puścić takiego gola to dla bramkarza dyshonor. Włoska prasa zgodnie orzekła, że Sanabria zakpił ze Szczęsnego.

Lewandowski i inni

Ostatnio wydawało się, że z napastnikami selekcjoner reprezentacji nie będzie miał kłopotów. Raczej był ich nadmiar niż brak. Tymczasem jest gorzej niż źle. Robert Lewandowski doznał kontuzji, która na szczęście nie przeszkodzi mu w przyjeździe na zgrupowanie kadry, ale już przed jej nabawieniem się mocno spuścił z tonu. Nawet w tych meczach, w których strzelał dla Barcelony bramki, nie spisywał się tak, jak można się było spodziewać po jednym z najlepszych piłkarzy świata.

Krzysztof Piątek z US Salernitana, który czasem towarzyszył Lewandowskiemu jako drugi napastnik, gra w lidze po prostu fatalnie. Blisko 900 minut bez gola i pudło wyśmiewane na portalach społecznościowych, gdy nie trafił z kilku metrów do bramki, w której nie było nawet gol-

kipera, wykluczą go nie tylko z reprezentacji, ale obawiam się, że nawet z klubu. Nie pomoże mu znajomość z poprzednim trenerem kadry Paulo Sousa, który objął stery w klubie zmierzającym do degradacji z Serie A.

Arkadiusza Milika, który zaczął strzelać ładne bramki dla Juventusu, wyeliminowała z kadry poważna kontuzja. On tylko otwiera listę zawodników, którzy nie stawiają się na krótkim przedmeczowym zgrupowaniu. Jest na niej Krystian Bielik. Od dawna mu kibicuję. To chyba jeden z najbardziej obiecujących polskich piłkarzy, jacy pojawili się w ostatnich latach. Obrońca, grający też na środku pola, ma coś, co szczególnie cenię u futbolistów: naturalną elegancję ruchów i umiejętność nieprzewidywalnych zagrań. Niestety już dwukrotnie rozwój jego kariery hamowały groźne kontuzje. Teraz władze Birmingham City poinformowały, że znów jest niezdolny do gry. Kontuzjowany jest też Kamil Glik, niezawodny twardy stoper, nie zagra Szymon Żurkowski, o poważnej kontuzji poinformował jego klub Spezia Calcio. Listę kontuzjowanych reprezentantów trzeba jeszcze powiększyć o Sebastiana Szymańskiego.

Jan Bednarek wrócił z wypożyczenia do Aston Villa i gra w Southampton, ale jego klub zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Jakub Kiwior po efektownym (na tle kolegów) występie w Katarze kupiony został przez londyński Arsenal. Trudno było przewidzieć, że młody zawodnik znajdzie miejsce w pierwszym składzie lidera Premier League. Podobnie sprawa wygląda z Bartoszem Bereszyskim. Nic dziwnego, że nie miał zamiaru spaść na niższy poziom rozgrywek z Sampdorią Genua i przeniósł się do lidera Serie A SSC Napoli. Ten klub zdobędzie mistrzostwo, to niemal pewne, ale bez udziału Polaka, bo siedzi na ławce rezerwowych. Raz wszedł na boisko w pucharowym meczu z Cremonese i... zawałił bramkę w meczu sensacyjnie przegranym przez jego zespół.

Jego klubowy kolega Piotr Zieliński sprawiał najlepsze wrażenie spośród wszystkich Polaków podczas mundialu w Katarze. Teraz zdobędzie tytuł z SSC Napoli, będzie miał prawo z czystym sumieniem podnosić puchar mistrzów Włoch i przypinać do koszulki Scudetto, symboliczną nagrodę dla najlepszego zespołu na Półwyspie Apenińskim. Skłamałbym jednak, że jest najważniejszym ogniwem drużyny. Często bywa zmieniany lub rozpoczyna spotkania na ławce.

Po mundialu zdecydowanie obniżył loty.

Zalewski i dalsi

Kto wie, czy Fernando Santos nie zrobiłby lepiej, gdyby mieszkanie wynajął we Włoszech, a nie w Warszawie. I klimat lepszy, i kuchnia zdrowsza, a przede wszystkich w Serie A występuje najwięcej zawodników, których będzie brał pod uwagę podczas ustalania składu na mecze eliminacyjne. Jednym z nich jest Nicola Zalewski z AS Roma. To wciąż bardzo młody i niedoświadczony piłkarz. Co prawda przez jakiś czas trener José Mourinho na niego stawiał, ostatnio jednak znów posadził go na ławce rezerwowych.

O Grzegorz Krychowiaku trudno coś napisać. Gra w saudyjskim klubie Al-Shabab. Niby to ta sama liga, w której występuje Cristiano Ronaldo, ale diabli wiedzą, jak oni tam grają i jak trenują.

Jedyni piłkarze, których bez żadnych zastrzeżeń może powołać Fernando Santos, to prawy obrońca Aston Villa Matty Cash i Przemysław Frankowski. Anglik z polskim paszportem powoli wraca do formy po kontuzji, gra coraz pewniej, jego klub na dobre usadowił się w środku ligowej tabeli. Przemysław Frankowski ma pewne miejsce w składzie RCL Lens, a jego zespół walczy o czołowe miejsce w tabeli, dające prawo startu w europejskich pucharach.

Karol Świdzki nieraz dawał polskiej reprezentacji pozytywne impulsy w ataku. Gra w amerykańskiej MLS w drużynie Charlotte FC. Nie słysząc o jego kontuzjach, ostatnio oglądałem efektowną asystę, jaką popisał się w meczu z St. Louis, niestety przegranym 1:3, a jego klub szoruje po dnie tabeli w swojej konferencji.

Czy znajdzie coś zaskakująco optymistycznego? Może będzie to postawa Dawida Kownackiego w ostatnich meczach II ligi niemieckiej. Napastnik Fortuny Düsseldorf to wielka zagadka polskiego futbolu. Pierwszą bramkę w Ekstraklasie w barwach Lecha Poznań strzelił przed ukończeniem 17. roku życia. Zachwytem nad młodym talentem nie było końca. Na propozycję z zagranicy nie trzeba było długo czekać. Po „Kownasie” – jak nazywają go kibice – sięgnęła włoska UC Sampdoria Genua. Kosztował ponad 3 mln euro, sporo jak na ceny obowiązujące na polskim rynku. W Genui jednak się nie sprawdził. Po udanym początku jego kariera się zatrzymała. Zdobył ledwie 6 bramek w 35 meczach. Słabo jak na napastnika. Wypożyczono go do Fortuny Düsseldorf, z prawem wykupu przez ten klub. Później Fortuna wypożyczyła go na rok do Lecha Poznań, z którym wywalczył w sezonie 2021/2022 mistrzostwo Polski. Obecnie jego wartość wyceniana jest na 2,5 mln euro. Trochę to jednak smutne, że nasze szanse musimy upatrywać na zapleczu niemieckiej ekstraklasy.

Tadajewski

Dziennikarze Onetu ujawnili niejednego szwindel z pogranicza finansów i polityki. Dziwne by było, gdyby do PZPN i reprezentacyjnego futbolu coś się nie przykleiło. Z publikacji zatytułowanej „Tak miliony z Orlenu płyną do PZPN. Kulisy gigantycznego kontraktu” dowiadujemy się, że podczas negocjacji wartej 170 mln zł umowy sponsorskiej obie strony korzystały ze spółek tego samego biznesmena – Radosława Tadajewskiego. O czym jeszcze możemy tam przeczytać? O nieformalnych powiązaniach ludzi związanych z obecną władzą, o łapówce w postaci zatrudnienia w fundacji Tadajewskiego matki jednego z najbliższych współpracowników Daniela Obajtka... Zresztą, mechanizm jest dobrze znany. Niemal codziennie dziennikarze niezależnych mediów natrafiają na podobne zjawiska w różnych miejscach, które łączy to, że jest duża państwowa kasa do wyciągnięcia.

Nie wiem, czy trenerowi Fernandowi Santosowi ktoś przetłumaczył na język portugalski artykuł z Onetu. Mam nadzieję, że nie. On już bez tego coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że wdepnął w niezłe bagno.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,

Waldemar Kuchanny (zastępca red. nac.), Edyta Baker, Małgorzata Daniszewska, Idalia Dubicka, Bożena Dunat, Robert Jaruga, Tadeusz Jasiński, Michał Marszał, Marta Miecińska, Maciej Mikołajczyk, Łukasz Piotrowicz, Andrzej Sikorski, Izabela Szolc, Agnieszka Wolk-Laniewska.

Krzysztof Olejnik, Paweł Krokodyl Ferenc (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.

E-MAIL:
NIE@redakcja.nie.com.pl

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK:
Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75

www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerata@ruch.com.pl
Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 8.03.2023 r.

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

– Żal, co? – zapytał europoseł Adam Bielan, lider Partii Republikańskiej.
– Żalek – sprostował poseł Jacek Żalek, wiceminister funduszy i polityki regionalnej.
– „Żal” w sensie „szkoda” – poprawił się Bielan.
– Szkódka...
– Szkoda encebeieru – powiedział Bielan. – W sensie Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Smutek...
– Smutek – poprawił go Żalek. – Szkódka milioników, których już z encebeieru nie przytulimy.
– Że nie wspomnę o stratach politycznych...
– O stratach – westchnął Żalek. Pomilczeli chwilę. Po przerwie pierwszy odezwał się Bielan:
– No i z czego teraz weźmiemy kasę na wybory? Gdy o tym myślę, ogarnia mnie zniechęcenie.
– Zniechęconko... Jeszcze nie wszystko stracone.
– Co?! Chcesz powiedzieć, że udało ci się skitrac kilka milionów?
– Jest nadzieja, znaczy nadzieja – rzekł Żalek. – Musiałbyś tylko pogadać z prezeskiem, żeby on pogadał z tymi, którzy mogliby nam odpalić kilka milioników.
– Czarnek nam nie da! – Bielan podniósł ręce. – Szumowski by dał na fikcyjne maski... czyli maseczki... lecz Szumowskiego już nie ma.
– A Gliński?
– No tak, Gliński... – zamyślił się Bielan.
– Jeśli nie Gliński, to Błaszczak – dodał Żalek. – Ma teraz tyle kaski na zbrojenia, że dziesięć banieczek w dół czy w górę nie robi mu różnicy.
– Dlaczego tylko dziesięć?
– Pytanie Bielana zawisło w powietrzu.
– Dziesięć to kosztuje pół czołgu – ocenił po chwili ciszy. – Czołdżku?
– Co? – zdziwił się Żalek.
– Nie zdrobnisz czołgu?! Żal zdrobniłeś na żalek, szkodę na szkódkę, smutek na smutek, straty na stratki, a nadzieję na nadziejkę. Czołg nie zasługuje na zdrobnienie?
– Czy to ważne? – sapnął Żalek.
– Teraz wszystko wydaje mi się nieistotne. Dziennikarze oskarżają mnie o złodziejstwo, premier wini mnie za nieudolny nadzór, koledzy...
– Masz depresję – przerwał mu Bielan.
– Depresyjkę – zdrobnił Żalek.

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

AGNIESZKA

WOŁK-ŁANIEWSKA kupiła sobie różowe spodnie na wiosnę.
A GOŚKA DANISZEWSKA dalej w czarnej dupie.

Daniszevska: – Koty chodzą mi po głowie. Fela spycha mnie z łóżka. Chodzenie nie jest moim hobby, a jedzenie mnie brzydzi.

Wołk-Łaniewska: – Jedzenie też ograniczam, bo robię masę na redukcji.

– Co to w ogóle jest? Albo nie, nie mów, nie chcę wiedzieć.

– Taki zastępczy cel w życiu. Zastępczy cel jest lepszy niż żaden.

– Mnie trochę rozerwały teksty o JP2. A szczególnie jego układy z Sapiehą biskupem.

– To prawda, jest w nich pewien urok. Wreszcie jakieś ludzkie oblicze Wojtyły wychynęło spod spizu.

– Widzisz, Wołku, ile potrzeba mi do szczęścia.

– Rzeczywiście, nie za dużo...

– Poszło mi w poezję. Miewałam już takie napady.

– Pisziesz wiersze? To lepsze niż masa na redukcji!

– „Ziemie odżyżone to ziemie biało-czerwone

Tak daj nam Boże, a syn go wspomóż
Oraz matka, która przeszła poród bez utraty błony.

Nie jest łatwo być zawsze dziewicą”.

– Trochę mi jednak rymu brakuje w tym ostatnim wersie. Dopisałam na przykład: „Ludzie cię wyśmiewają, jak idziesz ulicą”. Albo: „Obciach między Turoślą a Niewodniczą”...

– Nic nie rozumiesz. To miał być nowoczesny wiersz.

– A, chyba że tak. Ale zaczyna się dość tradycyjnie...

– Na tym właśnie polega sztuka: eklektyczna forma dla nowoczesnego przekazu. Zmieniając temat: zadzwoniła do mnie Baśka, wdowa po Ludwiku Stommie. Naszym kumple.

– To jedna z nielicznych wdów, które lubisz, jak pamiętam.

– Owszem. Ludwik miał wiele zalet i kilka wad. Uczynił mnie matką chrzestną swojego syna.

– To akurat zaliczyłabym do wad.

– Ten chrzest przeszedł bezboleśnie, bo ksiądz nawijał po francusku, którego to narzeka ani ja, ani ojciec chrzestny Jacek Wójcicki nie posiadliśmy.

Dialogi dam w drodze do kościoła



– Ja owszem, ale to zupełnie zbędna umiejętność.

– A podczas chrztu nawet szkodliwa. Ale generalnie mam lekką rękę do chrztu. Trzy razy pełniłam tę zaszczytną funkcję. I za każdym razem chrzest się nie przyjął.

– To jak ja do ślubów. Byłam świadkiem na trzech ślubach i dwóch rozwodach.

– Tych samych par?

– A jak! Uznałam to za swój obowiązek. Jak ktoś uczyni szkodę, powinien przyczynić się do jej naprawienia. Nawet czułam się lekko pominięta, kiedy Kasia Piekarska – moja trzecia panna młoda – postanowiła się rozwieść bez mojego udziału. A propos rozwodów: byłam na Kongresie Pokoju.

– O, odbyłaś podróż w czasie? Do 1948 r.? Picaś spotkałaś?

– Nie na tamtym, na tym najnowszym. W ostatni wtorek u adwentystów.

– Boże nieistniejący, dlaczego u adwentystów?

– Podejrzewam, że to była jedyna organizacja, która miała odwagę udostępnić salę. Może tam jakieś fluidy są w powietrzu, bo przedtem to był Dom Kultury Radzieckiej.

– A rozumiem, byłaś na zlocie onuc?

– To zabawne, jak słowo „pokój” stało się niecenzuralne w Polsce. Jak tylko powiesz, że jesteś za pokojem, od razu słyszysz, że powtarzasz narrację kremlowską. Co jest dość zaskakujące, biorąc pod uwagę, że akurat ostatnio Kreml kojarzy się z pokojem w raczej umiarkowanym stopniu. OKO.press, które skądinąd uważam za relatywnie przyzwoity i dość wyważony organ, dostało amby na wieść, że prof. Szyszkowska organizuje Kongres Pokoju. „Kreml blisko polskich uczelni? Szyszkowska i Modzelewski związani z prorosyjskimi działaczami” – donosiła z ekscytacją niejaką Mierzyńska.

– A kto to?

– Nikt. Ale z poczuciem własnego gravitasu. Słuchaj: „To chodzące legendy polskich środowisk naukowych i politycznych. Dziś ze sobą współpracują”...

– Kto?

– Maria Szyszkowska i Witold Modzelewski. Pani Mierzyńska uznała, że „nie sposób dłużej przymykać oczy na to, co robią”.

– Oczu chyba?

– Pani Mierzyńska jest po polonistyce w Białymstoku, może tam zasady deklinacji są inne.

– Odpierdol się od Białegostoku.

– Tak jest. W każdym razie pani Mierzyńska jest śmiertelnie oburzona, że są w Polsce intelektualści, którzy uważają, że wojna jest złem i powinna się skończyć jak najszybciej. A to jest przekaz „pozorny”, bo tak naprawdę służy „umniejszaniu roli Rosji w trwającej w Ukrainie wojnie”. Umniejszanie roli Rosji polega na wszelkiej analizie geopolitycznych przyczyn sytuacji, która doprowadziła do konfliktu. Towarzysze z frontu ideologicznego w imię wolności i demokracji zgodnie potępiają Szyszkowską za ten Kongres Pokoju – co skądinąd jest dość zabawne, bo nie padło tam słowo na temat Rosji, Ukrainy i generalnie obecnej sytuacji.

– To o czym było?

– O Kancie.

– Jakim znowu kancie?

– Immanuelu. Który pod koniec życia napisał dzieło „Projekt wieczystego pokoju” – co naturalnie nie spotkało się z entuzjazmem w osiemnastowiecznych Prusach, kraju cokolwiek zmilitaryzowanym. Całkiem jak dzisiejsza Polska. Szyszkowska, jak przystało na profesora filozofii, mówiła o Kancie i neokantystach, którzy głoszą idee pacyfistyczne i opowiadają się przeciw rozwojowi technicznemu nakierowanemu na środki zabijania. Poczyła także zupełnie błuźnicze sprostowanie, że w Polsce Ludowej edukacja była przesiąknięta ideą pokoju, a teraz nie jest. Chyba trzeba ją będzie spalić na stosie.

daniszevska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 239

